Part Code
ST1316

R G B WH GR BL

Grey Scale #13

C M Y K

DANES-PICTA.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

Colour Chart #13

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Inches

Centimetres

DANES-PICTA.COM

ADAM GALIŃSKI

1918 — 1938

DWUDZIESTOLECIE NAJJAŚNIEJSZEJ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Materiały — Fakty — Cyfry — Wiersze

NA DZIEŃ 11 LISTOPADA

NAKŁADEM KLIMASZEWSKIEGO I OSIŃSKIEGO

WARSZAWA 1938

323(438).05

Jan Marcinkiewicz

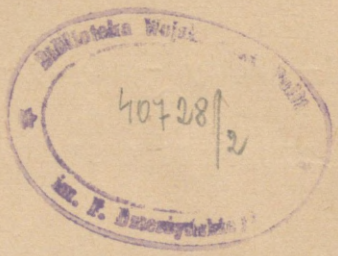

Zakł. Graf. L. Wolnickiego, W-wa, Długa 46.

„Gdy patrzymy na minione dni, to widzimy, jak gdyby palec Boży, zwrócony do narodu i pokazujący drogę, którą należy iść. Na tej drodze jest drogowskaz z napisem: Jedność, zdecydowanie, wierna służba Ojczyźnie i wiara w naszą przyszłość".

Mowa Naczelnego Wodza
w dn. 1. X. 1938 r.

Edward Śmigły Rydz

STARY, POSTRZĘPIONY SZTANDAR WOJSKOWY...

W rogu sali muzealnej wisi stary, postrzępiony sztandar wojskowy. Tłumy ludzi przechodzą co dnia obok niego. Przechodzień, rzuci okiem na wyblakły, podziurawiony łachman, bity niegdyś wichrami, prany ulewą deszczów, suszony spiekotą upalnego dnia letniego, rzuci nań znużonym okiem i przechodzi dalej. Czasem tylko jakiś marzyciel, błądzący w południowej porze po pustych wtedy salach muzealnych, wstrzyma swe kroki przed znakiem dawnych czasów i zaduma się. Wpatruje się w jedwabny szmat, myśli jego biegną w dawne lata namyśli się nad życiem tych ludzi, nad których głową ten butwiejący sztandar powiewał, których on do bojów zwycięskich prowadził, z którymi dzielił niedolę porażki. I oto w oczach smutnego marzyciela zaczyna sztandar ożywać, staje się echem dawnych pieśni zwycięskich, staje się pieśnią śpie-

wającą wielkie dzieła, staje się płaczką spraw dawno pogrzebanych, opowiada marzycielowi swoje dzieje. Opowiada głosem drżącym od radości o tej chwili, gdy po raz pierwszy wiatr rozwiał jego skrzydła nad zastępem bohaterskiej młodzi, co przysięgała na dozgonną wierność. A była wtedy chwila ciężka dla Ojczyzny. Wróg napadł ją i wszystko garnęło się do oręża, by napad odeprzeć.

Opowiada sztandar o bohaterskiej walce, o zgonie tylu młodych, którzy swą śmiercią wywalczyli zaszczytne zwycięstwo. Bujał wtedy na falach rozszalałej pieśni triumfu i bił skrzydłem, rwał się w górę z uniesienia i radości. Mówił o bohaterskiej walce i śmierci, które jednak nie przyniosły zwycięstwa, kiedy po długim boju trzeba się było cofać, kiedy szeregi świeciły pustkami, kiedy ręce walczących omdlały, a wróg wysyłał ciągle świeże pułki. Mówi o upadku ojczyzny, o losie swych towarzyszy, którzy dostali się w drapieżne ręce wroga i dziś świadczą o jego triumfie. On ocalał. Wierny żołnierz schował go na piersi swej, gdy wszystko było stracone i poszedł z nim na długą tułaczkę w obce ziemie.

Tam przeżywał i widział sztandar: niedolę tułacza, był świadkiem jego płaczu w tęsknocie za krajem rodzinnym. W długie, bezsenne noce brał żołnierz towarzysza dawnych walk i tulił go do drżących piersi, a łzy gorzkie padały na wzorzystą tkaninę. Pamięta sztandar te łzy i bolą go one, pieką stokroć gorzej od ran, które poniósł od wrogich kul. Wreszcie skończyła się wędrówka, osiwiały tułacz wrócił do kraju, gdzie wkrótce umarł.

a sztandar wzięto do muzeum. Tu rozmyśla on o minionej sławie, wije przędzę radosnych, to smutnych wspomnień, a czasem, gdy przyjdzie do niego samotnik o czującym sercu, opowiada mu historię swego życia.

~~Brzeziny~~ 1904 rok
Brzeziny

W DWUDZIESTOLECIE

W dniu 11 listopada 1938 roku mija 20 lat istnienia niepodległego Państwa Polskiego.

Polska wykreślona z mapy organizmów politycznych istniała w dalszym ciągu w sercach narodu.

„Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy“— przechodziło z pokolenia w pokolenie.

„Co nam obca przemoc wzięła, szablą odbierzemy“, — było programem w ciągu dziesięcioleci.

Program ten został też prawie w pełni zrealizowany. Mamy swe granice, swoje wojsko, polskie morze, na którym dumnie łopoce polska bandera mamy bogatą literaturę, sztukę, jesteśmy wartościowym czynnikiem w rodzinie narodów, zdobywamy z każdym rokiem stanowisko mocarstwowe.

Po latach niewoli i hańby odzyskaliśmy szacunek i poważanie.

Jesteśmy budowniczymi własnej przyszłości, odpowiedzialni za losy i za trwałość Państwa.

Rzuceni między niemiecki Zachód i sowiecki Wschód liczyć jedynie możemy na samych siebie. Świat tylko szanuje mocnych! Nie wiele warte pra-

wo, o ile nie będzie poparte siłą, solidarną i zgodną i wolą całego narodu.

Nie przesadny indywidualizm, nie partyjnictwo, nie prywata, nie egoizm, lecz karność, lecz ofiarność, lecz zgoda narodowa, lecz podporządkowanie swego ja dobru ogólnemu!

Umiemy się zdobyć, gdy zajdzie potrzeba na największe ofiary, umiemy złożyć daninę krwi! Konieczne jednak, abyśmy się zdobyli na wysiłek trwały, na trud codzienny, na pracę szarą nie jednostek, lecz wszystkich!

Rozpoczynamy nowe dziesięciolecie z wiarą, iż Polskę wydźwigniemy, na takie wyżyny, iż stanie się ona, jak marzył ongi Stefan Żeromski, „Jedynym Jeruzalem świata, w którym nie przez gwałt, a przez cud dokona się sprawiedliwość".

Do tego jednak wiedzie jedyna droga, którą Marszałek Edward Śmigły Rydz ujął krótko po żołniersku.

„Byście nie zapomnieli o sile"!

ROCZNICA, KTÓRA HARTUJE...

Wydarzenia listopadowe z przed lat trzynastu pulsują nieprzerwanym po dziś dzień tętnem aktualności. Wszystkie kryzysy, przez które państwo nasze przechodziło w dobie powojennej, zwracały uwagę ludzi myślących ku owemu pamiętnemu schyłkowi 1918 roku, który był również kryzysem, jednym z najcięższych, jakie znają dzieje ludzkości, a przecież został opanowany i rozstrzygnięty pomyślnie.

Polska budziła się do niepodległego życia w warunkach, sprzyjających raczej zagładzie, niż odrodzeniu. Wprawdzie państwa zaborcze, powalone klęskami powojennymi, nie mogły bezpośrednio oddziaływać przeciw rozwijającemu się z błyskawiczną szybkością procesowi wyzwalania się Polski, umiały i chciały jednak ginąć — zadawać jeszcze ciosy złośliwe i niebezpieczne. Uczyniły ze swej strony wszystko, aby pogrążyć nas w chaosie, który rozgorzał na wschodzie Europy i na ruinach monarchii habsburskiej. Groziło nam zalanie przez rozszalały żywioł anarchii, zniszczenia i rewolucji,

idący z zewnątrz i rozpalany od wewnątrz w postaci fermentów socjalnych i odśrodkowych dążeń dzielnic kresowych. Stanęliśmy wobec tych niebezpieczeństw słabi nie tylko materialnie, lecz przede wszystkim moralnie: rozbici na kilkadziesiąt kierunków partyjnych, bez wspólnej polityki, bez jednolitego planu, bez poczucia solidarności.

Spróbujmy nakreślić obraz, jaki przedstawiała Polska w przełomowym dniu 11 listopada 1918 roku.

Rządy austriackie na południu Kongresówki i w Małopolsce już obalone. Usiłowała je zastąpić Rada Regencyjna, mianując komisarzy cywilnych i komendantów wojskowych. Ale tej władzy, skompromitowanej uległością wobec okupantów, nie chciał nikt słuchać. Jej wysłańcy zastali wszędzie stosunek niechętny, lub nawet wrogi. Po kilku dniach zupełnego chaosu powstał rząd lubelski, który naśladując rewolucyjną demagogię wschodu raczej pogłębiał zamęt ogólny. Zresztą nikt w tym rządzie nie myślał poważnie o utrzymaniu steru władzy. Jak wynika z ówczesnych zarządzeń, oraz późniejszych wynurzeń Ignacego Daszyńskiego, rząd lubelski postawił sobie jedno tylko zadanie: przetrwać do powrotu Józefa Piłsudskiego.

W Krakowie powstała Polska Komisja Likwidacyjna, złożona z posłów polskich do parlamentu austriackiego. Władza jej rozciągała się zaledwie na kilka powiatów zachodniej Małopolski. Cały obszar na wschód od Sanu, częściowo wskutek bezczynności Komisji, która zwlekała z wyjazdem do Lwowa, politycznej stolicy kraju, ogarnięty był

pożarem rewolty ukraińskiej. Garstka obrońców Lwowa walczyła już drugi tydzień o utrzymanie tego miasta dla Polski, bez jakiejkolwiek z zewnątrz pomocy.

Przez kraj przewalały się we wszystkich kierunkach transporty demobilizującej się samorzutnie armii austriackiej i wracających z niewoli jeńców rosyjskich. Ze wschodu szły tłumy uchodźców, których w roku 1915 zagarnęła fala ewakuacji rosyjskiej, a teraz pędził z powrotem tajfun rewolucji. Razem z tymi tłumami napływali agitatorzy komunistyczni z zadaniem siania w kraju rozkładu. Rzucone przez nich hasła nie pozostały bez echa. Całe południe Kongresówki i środkowej Galicji wzbierało jakimś nieokreślonym anarchistycznym buntem. Rozruchy rolne w hrubieszowskim, sandomierskim i tarnobrzeskim przybrały rozmiary zastraszające. Potworzyły się szajki bandyckie, liczące nieraz kilka setek i nie wahające się, jak w Kielecczyźnie, napadać na miasta powiatowe. W Zagłębiu Dąbrowieckim powiewały czerwone sztandary, podniecony tłum opanował kopalnie i fabryki, a na stacjach ostrzeliwał pociągi. W Dąbrowie, Miechowie i Tarnobrzegu ogłoszono republiki „ludowe". Dwa bataliony „Wehrmachtu", wysłane przez Radę Regencyjną, jeden w Lublinie, drugi w Sosnowcu, ledwie wystarczyły do zabezpieczenia składów wojskowych i zakładów użyteczności publicznej. Pułki austriackie, nawet posiadające przewagę elementu polskiego, rozpływały się pod wpływem bezładnej demobilizacji. Garnącą się do szeregów młodzież peowiacką porywała w swój wir wojna i służba gar-

nizonowa, zanim ktokolwiek pomyślał o prymitywnym bodaj wyszkoleniu. Od strony Wołynia groził najazd wojsk atamana Oskiłki z Ukrainy Naddnieprzańskiej, a w głębi Wschodu, jak krwawa łuna, rozpalała się nadciągająca pożoga najazdu rosyjskiego. Nie było żadnej siły, która by umiała to rozszalałe morze wyzwolonych namiętności i sprzecznych dążeń uśmierzyć. I wówczas przez cały kraj przeleciał, na wszystkich się ustach pojawił, we wszystkich umysłach, bez względu na ich zabarwienie partyjne, zadźwięczał jeden wyraz, w którym ześrodkowano wszystkie nadzieje: Piłsudski. W całej Polsce zapanowała świadomość, że jest on jedynym czynnikiem, mającym siłę ku temu, aby zatrzymać kraj nad brzegiem anarchii.

W dniu, w którym Więzień Magdeburski stanął w Warszawie, zamęt ogarnął resztę obszaru okupacji niemieckiej. Wprawdzie wyrosłe jakby spod ziemi oddziały peowiackie dokonały szybko rozbrojenia garnizonów okupacyjnych, ale przez kraj prowadziła droga odwrotu z Ukrainy armii Mackensena, a na Podlasiu żołnierz niemiecki znęcał się bezkarnie nad ludnością polską. W Warszawie, zwłaszcza na przedmieściach fabrycznych, rozpoczął się już zamęt rewolucyjny. Z powiatów rolnych szły wieści o rozruchach wśród służby folwarcznej. Rada Regencyjna nie miała żadnego autorytetu, a po nieśmiałej próbie ujęcia rządów przez endecję za pośrednictwem gabinetu Świeżyńskiego, rozwarła się pustka i władza, istotnie, leżała na ulicy.

Oto obraz, który zastał Józef Piłsudski. Lecz

11-go listopada następuje zasadnicza zmiana: zarysowuje się wyraźna, jasna oś krystalizacyjna, ku której zaczyna grawitować całe życie publiczne Polski. Chcąc czy nie chcąc wszyscy musieli się ustosunkować do tego człowieka, tak czy inaczej a przez to z chaosu wyłoniła się przyszła forma. Człowiek, który obejmował tego dnia władzę, stawał się tym czynnikiem stałości, o który miały się teraz oprzeć wszystkie prace nad budową państwa.

I oto w czasie, kiedy Roman Dmowski, jak gdyby dla ostatecznego zadokumentowania niewiary w siły twórcze narodu polskiego, wytężył całą swoją energię, aby przekonać rządy koalicyjne, że Polska niezdolna jest do natychmiastowego rozpoczęcia samodzielnego bytu i że trzeba na jej ziemiach utrzymać okupację niemiecką, aż do nadejścia wojsk koalicyjnych, Józef Piłsudski rozpoczynał prace nad stworzeniem pierwszego rządu polskiego i utrwaleniem zrębów państwowości polskiej. Historia potwierdziła, że słuszne były przewidywania Tego, kto budował na samodzielnym wysiłku narodu. Dziś, kiedy w oparciu o ten sam ogromny autorytet, spotęgowany dorobkiem trzynastoletnich doświadczeń, rozwija się zacięty wysiłek opanowania kryzysu, mniej jednak przełomowego, niż ten, który przeżyliśmy w zaraniu naszej niepodległości, przypomnienie rozwoju zdarzeń listopadowych nie będzie bez znaczenia w procesie hartowania się wartości moralnych narodu.

[*Aleks. Kawałkowski*]

JAKIMI SIŁAMI ZDOBYWALIŚMY WOLNOŚĆ I GRANICE.

Dzieje ruchu niepodległościowego w Polsce, poczynając od powstania 1863 roku poprzez organizację bojową, przedwojenne związki wojskowe, aż do wojny polskiej, są potwierdzeniem niezmiennej prawdy, że siła moralna idzie przed siłą fizyczną, że w walce z materią duch musi zawsze, wcześniej czy później, zwyciężyć. Klęski fizyczne, zarówno powstania, jak i pierwszych prób Piłsudskiego, czynionych w latach rewolucji, nie naruszają w niczym tej prawdy, gdyż uwzględniając niewątpliwą ciągłość ideową ruchu, widoczną poprzez wszystkie jego etapy, — i powstanie 1863 roku, i próby bojowców uważać można za pierwsze boje na froncie jednej wielkiej bitwy o niepodległość, trwającej lat pięćdziesiąt z górą, zakończonej wskrzeszeniem Rzeczypospolitej i zdobyciem jej granic. Ostatnia, rozstrzygająca faza tej bitwy przypada na okres zawieruchy światowej i obejmuje wojny polskie.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że siła ilościowa Legionów wynosiła znikomy ułamek w stosunku do potęg, walczących na scenie wielkiego dramatu

dziejowego. Są w Polsce ludzie, którzy z tego bezspornego faktu dla różnych względów pragną wysnuć wniosek, że istnienie Legionów nie miało żadnego choćby pośredniego wpływu na odzyskanie niepodległości, która spadła nam z nieba, jak owoc dojrzały, w wyniku rozgrywki dziejowej, niezależnej od udziału zbrojnego Polaków.

Spróbujmy przeprowadzić rachunek objektywnie i beznamiętnie, bez legionowej przesady i samoadoracji, ale strzegąc się również zakorzenionej wśród Polaków skłonności do niewiary w siebie.

Bez wątpienia my, legjoniści (mówię o I brygadzie), podczas wielkiej wojny byliśmy skłonni przesadnie ocenić możliwości naszego oddziaływania na przebieg wypadków. Zdawało się nam, że posiadanie własnej siły zbrojnej, u schyłku katastrofy światowej, dostatecznie licznej i niezależnej od obcych moralnie, może stać się czynnikiem decydującym dla losów sprawy polskiej. Przewidywaliśmy, że dopóki choć jeden z zaborców będzie miał szanse podczas układów pokojowych zasiąść przy stole obrad po stronie zwycięskiej, sprawa polska może stać się w pierwszym rzędzie przedmiotem przetargu i handlu. Cieszymy się zawsze z każdej próby tworzenia polskich szeregów wojskowych wszędzie, gdzie się ku temu trafiała sposobność; za warunek jednak konieczny i nieodzowny uważaliśmy podporządkowanie wszystkich istniejących, lub mogących powstać formacyj ideowemu kierownictwu, a w pewnym momencie i dowództwu Piłsudskiego, którego charakter, wola i geniusz jedynie mogły zapewnić naszym projektom powodzenie wojskowe i polityczne. W

kalkulacjach naszych, być może szalonych, lecz czystych i pięknych, przypuszczaliśmy, że zdeterminowane wystąpienie zbrojne większych sił polskich przeciwko zaborcom w decydującym momencie układów pokojowych, w sprzyjających warunkach ogólnych, przy krańcowym wyczerpaniu Rosji i państw centralnych, będzie miało szanse istotnego wpływu na sposób rozwiązania sprawy polskiej, a w każdym razie zapobieganie jej przeszwindlowaniu. Wypadki dziejowe potoczyły się innym torem; okupanci swoją niezwykłą ostrożnością pokrzyżowali nam plany. Pierwsza brygada poszła za kratę, a pod Rarańczą i Kaniowem złe warunki chwili, słabość sił i brak wodza nie mogły zapewnić skutków bezpośrednich. Wartość moralna, a w następstwie i polityczna tych pięknych aktów nie ulega przecież wątpliwości.

Syntezę właściwej misji dziejowej Legionowej dał w jednym ze swych przemówień Piłsudski, twierdząc, że „Legiony stworzyły w Polsce, odrodziły typ dobrego żołnierza, co stanowi ich największą bodaj zdobycz historyczną"'. W rzeczy samej nikt zaprzeczyć nie zdoła, że Legiony stały się kadrą i moralnym kośćcem, o który oparła się cała budowa wojska polskiego. Przed wojskiem zaś naszym, w zaraniu jego istnienia, wyrosły wielkie zadania: wynik wojny światowej dał nam egzystencję bez granic; dzień rozejmu na froncie zachodnim jest dla Polski początkiem długotrwałej wojny o niepodległość zdefiniowaną, czyli wojny o granice. Wojnę tę Polacy stoczyć musieli własnymi siłami.

Dwadzieścia lat temu zbudzona do życia Rzeczypospolita znalazła się w położeniu przerastającym

zda się, możliwosci ludzkie. Gdy świat cały zaczyna odpoczywać po długotrwałej burzy, wokół ziem polskich, zniszczonych, wyczerpanych, wyzutych ze wszelkich zasobów, wokół zgliszcz jeszcze dymiących, zamilkłych fabryk i warsztatów, wokół pól zoranych granatami, rozpala się szereg nowych pożarów. Międzynarodowych aktów prawnych, konstytucyjnych młode państwo polskie — nie ma jeszcze żadnych. Trzeba bić się o istnienie, bić się o granice pamiętając, że przede wszystkim od nas samych zależeć będzie ich przebieg, że pióro dyplomatów lubi obwodzić kontury, wykreślone zwycięskim bagnetem. Wojska prawie nie ma, pieniędzy nie ma, broni brak, komunikacje zniszczone, wszystko trzeba tworzyć, organizować, improwizować od samego początku. Na barki ludzkie wali się splot zagadnień, trudności komplikacyj, niby nieustająca kaskada ciężkich głazów; sekundy czasu do stracenia nie ma, wszystko się rwie, jedno zadanie goni za drugim, coraz to trudniejsze, coraz to bardziej zawikłane. Lecz oto powraca z niewoli więzień magdeburski i wyzwala energię moralną narodu. Rozpoczyna się ruch gorączkowy. P. O. W. się mobilizuje, starzy żołnierze legionowi, rozproszeni do niedawna po więzieniach i obozach koncentracyjnych, skupiają się i stają do pracy z właściwą sobie fantazją i impetem; gdzie tylko widać oficera Polaka, bez względu na mundur, jaki jeszcze nosi na grzbiecie, tam powstaje mniejszy lub większy ośrodek organizacyjny. Zbiera się skrzętnie broń, odebraną okupantom lub rzuconą przez nich w nieładzie; zużytkowuje się nieomal każdą szmatę, każdy grat z magazynów i koszar zaborczych; jak spod

ziemi wyrastają kompanie, szwadrony, baterie, jeszcze w sposób chaotyczny i nieuporządkowany, jeszcze pstrokate, uzbrojone byle jak, ale pełne zapału, porwane przez ogólne podniecenie, towarzyszące początkom organizowania własnej państwowości. Koleje zaczynają dymić — i potokiem na razie słabym, lecz szybko wzbierającym, toczą się pociągi z wojskiem ku nowym frontom naszej wojny, polskiej wojny...

Przyszły lata pracy gorączkowej, namiętnej nad budową armii i jej zaopatrzeniem, pracy, prowadzonej w warunkach niezmiernie ciężkich, o których z trudem wyobrażenie może powziąć ten, kto tych czasów u warsztatu nie przeżył. Przyszły lata, w których wskrzeszony oręż polski okrył się nieśmiertelną chwałą. Nie jest moim zamiarem dawać historycznego skrótu tych pamiętnych zmagań, w których Polska własnym wysiłkiem zdołała utrwalić swe młode istnienie i zdobyła granice, przestając być na mapie Europy mglistą plamą o zamazanych konturach. Unikam cyfr i zestawień, których, na pewno, nie zdołałbym wtłoczyć w ramy dzisiejszego przemówienia. Pragnę poprzestać na stwierdzeniu, że przez cały okres wojny o granice Polska, w stosunku do swych przeciwników, pomimo pomocy przyjacielskiej Francji, nie osiągnęła przewagi, ani liczebnej, ani technicznej. Żołnierz, szkolony w pośpiechu, niekiedy w ciągu paru tygodni, uzbrojenie różnolite, karabiny kilku typów, ekwipunek lichy, ciągłe kłopoty z amunicją, materiał wojenny różnorodny, przeważnie stary i zużyty, — oto obraz wojska polskiego, tworzonego w błyskawicznym tempie, pod obuchem wydarzeń,

pod naciskiem frontów, które stojąc w nieustannym ogniu ciągle wołać musiały o nowy żer.

Chcę dać świadectwo prawdzie, że Polska zwycięstwo swoje zawdzięcza nie przewadze fizycznej, lecz siłom duchowym, których źródła warto bliżej określić.

Żołnierz polski niechybnie górował nad swym ówczesnym przeciwnikiem inteligencją, uświadomieniem obywatelskim, poczuciem moralnym. Ale wielki znawca wojny Napoleon powiedział, że nie ma złych żołnierzy, są tylko źli oficerowie. Inaczej mówiąc, o wartości wojska stanowi jego kierownictwo. Nasz korpus oficerski w latach 1918 — 1920 zawierał większość jednostek dzielnych, mężnych doświadczonych; zebrany jednak naprędce, bez możności przeprowadzenia należytej selekcji, posiadał również wiele elementów bezwartościowych. Niezwykle różnorodny pod względem swego składu i pochodzenia nie mógł, jako całość, wywrzeć należytego wpływu na fizjognomię moralną wojska. Na szczęście, Bóg dał Polsce Wodza, który swoją potężną indywidualnością dotarł wszędzie, wyciskając swe piętno duchowe na całej armii. Żelazna wola i niewiarogodny zasób energii psychicznej pozwoliły mu stać się siłą rozpędową dla wszystkich, poczynając od najbliższych współpracowników, aż do szarego żołnierza.

Nic tak nie pomnaża sił armii, jak wiara w kierownictwo naczelne, miłość, jaką Wódz wzbudzić potrafi w prostych duszach żołnierskich. Nie ma silniejszych uczuć ziemskich ponad sentyment, jaki rodzi się w obliczu śmierci, na polach bitewnych. Nie zna podstawowych prawd psychologicznych,

rządzących na wojnie, ten, kto nie zdaje sobie sprawy, że dla prostego żołnierza osoba Wodza personifikuje ideę Ojczyzny, sens wojny, godzi z ofiarą życia. Złą usługę oddaje sam sobie naród, jeśli, złożywszy brzemię olbrzymiej odpowiedzialności na barki jednego człowieka, którego Bóg obdarzył cudownym i tajemniczym darem władania duszą wojska, nie współdziała świadomie i zgodnie, by go w tym władaniu wspomagać i umacniać. Państwo prowadzące wojnę zyskuje niezmiernie na sile, jeśli sentyment żołnierski i stosunki wewnętrzne kraju pozostają ze sobą w harmonii i zgodzie, tym bardziej, iż sentyment ten prawie nigdy się nie myli i wieńczy Wodza umiejącego prowadzić do zwycięstwa. Źle jest, jeśli dla intrygi politycznej, lub z obawy, — a więc ze względów nieskończenie znikomych w porównaniu z jedynym celem wojny, jakim jest zwycięstwo — osłabia się i podkopuje popularność Naczelnego Wodza.

Intrygi przeciw Naczelnemu Wodzowi podczas ostatniej wojny graniczyły ze zbrodnią przeciwko państwu i jego obronie; — trzeba było hartu i niezłomności Piłsudskiego, by pomimo wszystkie kamienie rzucane mu pod nogi doprowadzić swe wielkie dzieło do zwycięskiego końca.

Przemawiając niedawno we Lwowie wyraziłem zdanie, że bodaj łatwiej jest niepodległość zdobyć, aniżeli utrzymać i utrwalić. Przyznaję, iż zdanie to mogło się wydawać dość niezwykłe w ustach uczestnika wszystkich walk niepodległościowych od lat trzydziestu. Nie zamierzałem nigdy uszczuplać zasług mego pokolenia, — poprostu pragnąłem dać wyraz memu głębokiemu przekonaniu. Jest, wedle

mego zdania, niezaprzeczoną prawdą socjologiczną, że i w życiu jednostek, i w życiu narodów moment zdobycia zbiega się z natychmiastowym rozpoczęciem walki o posiadanie. Wojna jest najwyższą formą tej walki, trwającej bez przerwy pomiędzy rasami, ludami, państwami. Nie chcę apoteozować wojny; nie jestem militarystą, potakującym teorii o zbawczym i twórczym wpływie „kąpieli stalowej". Jako żołnierz, znam dobrze jej okrucieństwa i okropności. Chciałbym jednak ostrzec naszych rodzimych pacyfistów, by nie zatruwali duszy młodzieży szkodliwymi bzdurami. Kto chce posiadać — musi walczyć; wojna nie jest wymysłem fabrykantów amunicji, lub rekinów kapitalizmu, jest natomiast zjawiskiem biologicznym. Nie bez przyczyny wraz z postępami cywilizacji, które zwyciężają choroby, podnoszą higienę, obniżają śmiertelność naturalną — wzrasta równolegle krwawość wojen. Prawdziwe umiłowanie pokoju nie polega na łudzeniu się; dobrowolna opaska na oczach nie usunie smutnej, być może, lecz nieuniknionej konieczności.

Państwo nasze przez długie jeszcze lata dla szeregu przyczyn natury historycznej, geograficznej i psychologicznej będzie oblężonym obozem. Mam czterech synów: nie przewiduję dla nich spokojnego i wygodnego życia, pomimo, iż Polska niczego więcej nie pragnie, jak swobodnego rozwoju ekonomicznego i kulturalnego w obrębie posiadanych obecnie granic. Honor jest jednak rzeczą droższą i cenniejszą od pokoju. Naród, który z lęku przed godziną próby pozwoli sobie honor odebrać, podpisuje na siebie własnoręcznie wyrok zguby. Każdy niespokojny i wojowniczy sąsiad Polski musi

się przekonać, że kierunek najmniejszego oporu nie idzie bynajmniej przez jej granice. Pomnażajmy więc skrzętnie siły Polski.

Nie uważam ani za potrzebne, ani za możliwe w ramach mego przemówienia rozstrząsać, jakim ulepszeniom technicznym i organizacyjnym powinna ulec nasza siła zbrojna.

Jesteśmy narodem biednym, na dorobku. Nie możemy się równać pod względem bogactw i zasobów z naszymi sąsiadami. Pracując przeto nad ulepszeniem techniki naszej obrony narodowej w rozmiarach nam dostępnych, zwróćmy jednocześnie tym pilniejszą uwagę na inne, niezmierne ważne czynniki siły.

Spokój i ład socjalny jest nieodzownym warunkiem mocy obronnej państwa; mądre i umiarkowane reformy społeczne powinny związać człowieka pracy z własną państwowością. Wartości moralne narodu, charakter, hart ducha, miłość ojczyzny, — oto broń, której pomnożenie leży w naszej nieograniczonej mocy.

Rozporządzamy skarbem nieoszacowanym: jesteśmy etnicznie i rasowo narodem jednolitym, o znacznej zdolności rozrodczej. Szanujmy ten skarb i nie trwońmy go na rzecz modnych teoryj i pseudohumanitarnych dziwactw. Przede wszystkim zaś ochraniajmy zdrowie fizyczne i duchowe naszej młodzieży, szanujmy jej uczucia religijne i cieszmy się z ich wzrostu; są one źródłem wielkiej siły moralnej. Uczmy młodzież rozumieć i kochać to wszystko, co w dziejach naszych było istotnie piękne, wzniosłe i szlachetne — przede wszystkim zaś — mówiąc słowami zgasłego prezydenta Narutowicza: uczmy ją

„szacunku dla pracy cudzej, wydatnej i bezinteresownej".

Kierunek wychowania naszej młodzieży jest dla obrony narodowej zagadnieniem kapitalnym. My starsi — mam tu na myśli przedwojenne pokolenie bojowników o niepodległość — wzrastaliśmy w warunkach zupełnie odmiennych od warunków, w jakich rosną i dorastają nasi synowie. Myśmy musieli niepodległość zdobywać, nasi synowie muszą ją utrwalać, bronić jej w ramach własnej państwowości. Myśmy byli pokoleniem romantyków; młodzież nasza musi pracować pozytywnie przy własnym, polskim warsztacie. I romantyzm i pozytywizm, pojęte jako prądy uczuciowe, mają swoje okresy, gdy w sposób szczególny odpowiadają potrzebom narodu. Romantyzm ze swoją poezją i kultem bohaterstwa był niezbędny w okresie niewoli, jako bezcenne źródło podniet emocjonalnych do buntu i walki, do oddawania siebie ponad obowiązek. Ale w czasach powstań narodowych do szeregu staje niewielu, — do obrony własnego państwa prawo zmusza wszystkich. Są to różnice bardzo istotne. Państwu potrzebny jest przede wszystkim wysoki poziom przeciętny ogółu obrońców; tej potrzebie należałoby podporządkować metody kształtowania poprzez młodzież naszej duszy zbiorowej.

Mam wrażenie, że w dotychczasowych metodach szafujemy nieco nadmiernie pojęciem bohaterstwa. Przypuszczać należy, iż w każdym narodzie, moralnie i duchowo zdrowym, w momentach przełomowych, w godzinach próby, znaleźć się muszą jednostki o cechach bohaterskich. Są to ludzie, umiejący oddawać się sprawie ponad obowiązek, obdarzeni dosta-

tecznie bogatym zasobem energii psychicznej, by móc za sobą porywać i prowadzić innych. Cechy te jednak są darem Bożym i wątpię, by dały się stworzyć przez wychowanie.

Jestem szczerze przekonany, że wśród celów i zadań wychowania narodowego kult obowiązku należy dźwignąć na wysoki piedestał.

Gdy ogół obywateli spełnia sumiennie swój obowiązek, siła społeczeństwa i narodu staje się niespożyta. Człowiek porządny, wychowany w poczuciu obowiązku, nie opuści nigdy posterunku, ani pola walki; potrafi umrzeć z żołnierską prostotą, nie żądając dla siebie ani gromkich słów podniety, ani fanfar nad grobem. Naród, w którego duszę wszczepiony jest kult obowiązku, ma armię bitną i stojącą na wysokim poziomie moralnym. Historia nie zna tak wielkiej przemocy fizycznej, która by mogła odebrać miejsce pod słońcem narodowi w pełni zdrowia i krzepoty duchowej.

Odwieczne zagadnienie ducha i materii jest w sprawach wojny dawno rozstrzygnięte; chwała Bogu, na wojnie decyduje jakość i charakter, nie ilość, maszyna, narzędzie. Każdemu większemu przewrotowi w technice wojennej towarzyszy zazwyczaj przepowiednie o zaniku znaczenia człowieka wobec potęgi maszyny. Tak jest do pewnego stopnia i obecnie, w epoce lotnictwa, gazów, motoryzacji. Ale i w lotnym płatowcu, i w żelaznym wnętrzu potwornego czołga tkwi żywa istota, mająca mózg, nerwy i serce. Człowiek jest, był i pozostanie rozstrzygającym czynnikiem obrony narodowej. Dbajmy więc w Polsce o człowieka i patrzmy z ufnością w przyszłość...

[*Kazimierz Sosnkowski*, gen. broni]

PIERWSZY ROZKAZ...

Żołnierze!

Obejmuję nad Wami komendę w chwili, gdy serce w każdym Polaku bije silniej i żywiej, gdy dzieci Naszej ziemi ujrzały słońce swobody w całym Jej blasku. Z Wami razem ślubuję życie i krew swoją poświęcić na rzecz dobra Ojczyzny i szczęścia Jej obywateli.

Żołnierze! W ciągu wojny światowej w różnych miejscach i warunkach tworzyły się próby formacyj wojskowych polskich. Przy kalectwie — zdawało się — nieuleczalnym naszego Narodu próby nawet, gdy były szczytne i bohaterskie, były z konieczności karle i jednostronne. Pozostałością tych stosunków jest niejednolitość, szkodliwa wojsku. Liczę na to, że każdy z Was potrafi siebie przezwyciężyć i zdobędzie się na wysiłek dla usunięcia różnic i tarć, klik i zaścianków w wojsku, dla szybkiego wytworzenia poczucia koleżeństwa i ułatwienia pracy.

Żołnierze! Cały Nasz Naród staje teraz przed zagadnieniami, które rozwiązać będzie mógł tylko

przy nadzwyczajnym wysiku i naprężeniu swej siły i woli. W swoim zakresie zagadnienia te stają i przed nami. Rozwiązać je będzie tym trudniej, że twarda nasza służba nakłada nieraz ciężaru więcej na uczucia i serce żołnierza. Zarówno w najradośniejszej, jak najcięższych chwilach żołnierz musi być opanowany i zrównoważony, zdolny do wykonania swego zadania w porządku i dokładnie. Wykroczenia pod tym względem są tym łatwiejsze, gdy wszystko dokoła w tej podniecającej chwili nie ma tych dodatkowych ciężarów, jakie zawsze na sobie niesie żołnierz.

Chciałbym, abym pod tym względem nie potrzebował robić Wam wyrzutów i abym mógł, zdając sprawę ze swych czynności przed narodem, powiedzieć sumiennie o sobie i o Was, że byliśmy nietylko pierwszymi, ale i dobrymi żołnierzami Zmartwychwstałej Polski.

Rozkaz ten przeczytać przed frontem podwładnych mi oddziałów.

Warszawa, 12 listopada 1918 r.

J. Piłsudski

DO HARCERZY.

Harcerze!

Już w latach niewoli przygotowaliście się do służby Ojczyźnie. Uwierzywszy w tę sprawę, że tylko silny i zdrowy, przygotowany odpowiednio naród zdolny jest podjąć zwycięsko zbrojną walkę o niepodległość, poczęliście z całym entuzjazmem młodości zaprawiać swe ciała do trudów życia obozowego, ćwiczyć się w rzemiośle wojennym, a dusze swe młode nastrajać na wysoki ton moralny ofiarnej gotowości do czynu.

To też, gdy huragan wojny światowej deptać począł niwy polskie i przyjść miało do dziejowego porachunku za lata krzywd i niedoli, wyście w pierwszym stanęli szeregu tych, którzy odważyli się sięgnąć po zaszczytne miano żołnierzy niepodległości. Łzami matek i ojców żegnani, lub częściej bez ich wiedzy i zezwolenia, rzucając dom rodzicielski, szliście w szeregach polskich oddziałów na trud wojenny, przerastający wielekroć wasze siły, na rany i śmierć, na górną radość zmierzenia się z wrogiem w otwartym polu.

Nie sprzeniewierzyliście się i potem nakazom harcerskiego prawa, gdy zmartwychwstała ojczyzna pod broń swych obywateli dla obrony granic wołała. W walkach o kresy wschodnie Małopolski czy ziemię Litewską, w walkach zeszłorocznych z przemożnym chwilowo wrogiem braliście czynny i chwalebny udział. Rozrzuceni po oddziałach regularnej armii lub zgrupowani w odrębne jednostki w służbie wywiadowczej, kurierskiej i frontowej, zdaliście raz jeszcze egzamin ze swej dojrzałości obywatelskiej i gotowości do ofiar, zawsze świecąc swym starszym towarzyszom broni przykładem wysokiego pojmowania swych ochotniczo na się wziętych obowiązków.

Oddając cześć poległym za Ojczyznę kolegom waszym, wyrażam wam, harcerze, podziękę i uznanie za dotychczasową służbę.

Naczelny Wódz i Pierwszy Marszałek Polski

Józef Piłsudski

1 lipca 1921 r.

WAŻNIEJSZE ZDARZENIA NA PRZESTRZENI DWUDZIESTOLECIA 1918 — 1938.

1918.

10 listopada. Powrót J. Piłsudskiego do Warszawy.
11 listopada. Rozbrojenie Niemców.
Listopad. Walka z Ukraińcami o Lwów.
27 grudnia. Powstanie w Wielkopolsce.
Zmarli: Józef Mączka, J. A. Kisielewski.

1919.

Styczeń. Napad zdradziecki Czechów na Polaków w Cieszyńskim.
19 kwietnia. Zdobycie Wilna.
28 czerwca. Traktat Wersalski.
Sierpień. Pierwsze powstanie śląskie. Arcybiskup warszawski A. Kakowski mianowany Kardynałem. Państwową Nagrodę Literacką otrzymuje Julian Ejsmond za przekład polski łacińskich utworów Kochanowskiego.
Zmarli: Bolesław Ulanowski, Ignacy Matuszewski.

1920.

Wojsko polskie nad Bałtykiem.

7 maja. Zajęcie Kijowa.

11 czerwca. Odwrót z Kijowa.

18 lipca. Niepomyślny dla Polski plebiscyt na Warmii i Mazurach.

28 lipca. Konferencja ambasadorów w sposób krzywdzący Polskę rozstrzyga sprawę Śląska Cieszyńskiego.

16 sierpnia. Uderzenie z nad Wieprza. Bitwa pod Warszawą.

20 sierpnia. Drugie powstanie śląskie.

16 sierpnia — 18 października. Zwycięski marsz na Wschód.

9 października. Żeligowski zajmuje Wilno.

18 października. Zawieszenie broni z bolszewikami.

14 listopada. Wojsko wręcza J. Piłsudskiemu buławę Marszałkowską.

1921.

3 marca. Sojusz obronny z Rumunią.

17 marca. Uchwalenie Konstytucji Rzeczposp. Polskiej.

18 marca. Pokój ryski z bolszewikami.

20 marca. Plebiscyt na Górnym Śląsku.

Z 2 na 3 maja. Wybuch trzeciego powstania śląskiego.

12 października. Rada Ligi Narodów wytycza linię graniczną między Polską i Niemcami na Górnym Śląsku.

19 listopada. Podpisanie sojuszu z Francją.

Zmarli: Andrzej Niemojewski, Tadeusz Rittner, Gabr. Zapolska.

1922.

Lipiec. Prof. Ignacy Mościcki przejmuje z rąk ustępujących Niemców Fabrykę Azotniaku w Chorzowie i uruchamia ją przy pomocy chemików i techników polskich.
9 grudnia. Józef Piłsudski ustępuje jako Naczelnik Państwa.
9 grudnia. Wybór G. Narutowicza prezydentem Rzplitej Polskiej.
16 grudnia. G. Narutowicz ginie zamordowany.
22 grudnia. Stanisław Wojciechowski wybrany Prezydentem Rzplitej Polskiej.
Zmarli: Eugeniusz Małaczewski.

1923.

15 marca. Konferencja ambasodorów uznaje wschodnie granice Polski.
Powstaje L. O. P. P.
Zmarli: Antoni Sygietyński.

1924.

11 marca. Sejm uchwala budowę portu w Gdyni.
13 listopada. Władysław Reymont otrzymuje Nagrodę Nobla z zakresu literatury.

1925.

Sierpień. Rozpoczęcie budowy Chemicznego Instytutu Badawczego w Warszawie.
Stefan Żeromski otrzymuje Państwową Nagr.

Literacką za „Wiatr od morza".
20 listopada. Umiera Stefan Żeromski.
5 grudnia. Umiera Władysław Reymont.
Zmarli: Kazimierz Morawski.

1926.

18 kwietnia. Pierwsza stacja Polskiego Radia w Warszawie rozpoczyna normalną pracę.
12 maja. Przewrót majowy.
1 czerwca. Wybór Ignacego Mościckiego Prezydentem Rzplitej Polskiej.
Kornel Makuszyński otrzymuje Państwową Nagrodę Literacką za „Pieśń o Ojczyźnie".
1 sierpnia. Umiera Jan Kasprowicz.

1927.

28 stycznia. Powstaje Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego (P.U.W.F.).
20 czerwca. Arcybiskup gnieźnieński August Hlond mianowany Kardynałem.
28 czerwca. Pochowanie doczesnych szczątków Juliusza Słowackiego w grobach królewskich na Wawelu.
Leopold Staff otrzymuje Państwową Nagrodę Literacką za „Ucho igielne".
Utworzenie Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego (C. I. W. F.).
Zmarli: Stanisław Przybyszewski, Gustaw Daniłowski.

1928.

Styczeń. 50-lecie pracy naukowej profesora A. Brücknera.

Zbudowanie mostu na Wiśle pod Sandomierzem (6 przęseł po 76 m.).

Kazimierz Wierzyński za „Laur Olimpijski" otrzymuje złoty medal na konkursie olimpijskim poezji w Amsterdamie.

Juliusz Kaden Bandrowski odznaczony Państwową Nagrodą Literacką za „Miasto Mojej Matki".

Zmarli: Antoni Osuchowski, Edward Krzymuski, Ksawery Fierich, Bron. Ostrowska.

1929.

16 maja. Otwarcie w Poznaniu Powszechnej Wystawy Krajowej (P. W. K.).

30 czerwca. Złożenie trumny ze szczątkami gen. Józefa Bema w mauzoleum w Tarnowie.

Lipiec. Dr Julian Nowak prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego odkrył i sfotografował ultramikroskopowy przesączalny zarazek zarazy płucnej.

Ferdynand Goetel otrzymuje Państwową Nagrodę Literacką za powieść „Serce Wdów".

Zmarli: Julian Fałat, Jacek Malczewski, prof. dr. Kallenbach, Jan Baudouin de Courtenay, ks. dr. J. Londzin, Antoni Lange.

1930.

18 stycznia. Otwarcie Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Mościcach.

Maj. Międzynarodowy Kongres Górniczy w Krakowie.

8 — 10 czerwca. Zjazd Naukowy im. J. Kocha-

nowskiego w Krakowie, w rocznicę 400-lecia urodzin Jana z Czarnolasu.

28 sierpnia. Wielka konferencja rolnicza 8 państw (Polski, Rumunii, Węgier, Estonii, Łotwy, Finlandii, Jugosławii, Czechosłowacji).

Lipiec — sierpień. Międzynarodowa Wystawa Komunikacji i Turystyki w Poznaniu.

Jerzy Szaniawski otrzymał Państwową Nagr. Literacką za komedię „Adwokat i róże".

Zmarli: Prof. dr Wł. L. Jaworski, prof. dr Jan Ptaśnik, Kazimierz Bartoszewicz, Julian Ejsmond, Wacław Szymanowski, Władysław Orkan, Wł. Perzyński.

1931.

20 marca. Uroczyste obchody 10-lecia plebiscytu śląskiego.

Marzec. Otwarcie Biblioteki Narodowej w Warszawie.

Odsłonięcie pomników: w Poznaniu Woodrowa Wilsona; w Cieszynie Mieszka Pierwszego udzielnego władcy Księstwa Cieszyńskiego; w Łodzi Tadeusza Kościuszki.

29 Listopada. Stulecie powstania listopadowego.

Karol Hubert Rostworowski otrzymał Państwową Nagrodę Literacką za „Niespodziankę".

Zmarli: Prof. dr. Stanisław Dobrzycki, dr. L. Finkel, min. W. R. i O. P. Sławomir Czerwiński.

1932.

Styczeń. Pakt o nieagresji ze Związkiem S. R. R., parafowany w Moskwie.

28 lutego. 50-lecie Kasy imienia Mianowskiego w Warszawie.

Listopad. Obchody w 25-lecie śmierci Stanisława Wyspiańskiego.

60-lecie zgonu Stanisława Moniuszki.

Żwirko i Wigura zwyciężają na RWD4 w Challange'u.

11 września. Katastrofa samolotu Żwirki i Wigury w Cierlicku za Olzą.

8 listopada. Otwarcie w Bytomiu polskiego gimnazjum, pierwszego na terenie Niemiec.

Wacław Berent otrzymał Państwową Nagrodę Literacką za „Wywłaszczenie Muz".

Zmarli: Aleksander Kraushar, Bol. Erzepki, Artur Oppman (Or - Ot), Pius Weloński, Julian Święcicki, J. Weyssenhoff.

1933.

Czerwiec. Prezydent Ignacy Mościcki ponownie wybrany Prezydentem Rzplitej Polskiej.

Ukazują się trzy pierwsze tomy uchwalonego przez pierwszy Sejm Rzplitej w roku 1920 sejmowego wydania dzieł Mickiewicza.

400-lecie urodzin Króla Stefana Batorego, 250-lecie odsieczy wiedeńskiej.

6 października. Hołd armii polskiej pamięci króla Jana III.

50-lecie śmierci Cypriana Norwida.

Kpt. Skarżyński na RWD3 przelatuje Atlantyk.

8 listopada. Uroczyste otwarcie Polskiej Akademii Literatury.
Maria Dąbrowska otrzymała Państwową Nagrodę Literacką za powieść „Noce i dni".
17 grudnia. Otwarcie w Warszawie Muzeum Techniki i Przemysłu.
Zmarli: Oswald Balcer, Alfons Parczewski, Adam Antoni Kryński, Jan Lemański.

1934.

Styczeń. Pakt o nieagresji z Niemcami, wykluczający użycie przemocy we wzajemnych stostosunkach.
2 czerwca. Poświęcenie kamienia węgielnego pod gmach Muzeum Narodowego w Krakowie.
11 września. Międzynarodowy Kongres Wychowania Moralnego w Krakowie z udziałem 28 państw.
Setna rocznica ukazania się pierwszego wydania Pana Tadeusza 1834 — 1934.
Polscy lotnicy na RWD9 zdobywają pierwsze miejsce na międzynarodowym Challenge'u.
Kazimiera Iłłakowiczówna otrzymała Państwową Nagrodę Literacką za „Ballady Bohaterskie".
Zmarli: Maria Curie Skłodowska, Adam Skwarczyński, Paweł Kochański, Władysław Skoczylas.

1935.

23 kwietnia. Nowa Konstytucja Rzplitej Polskiej.
12 maja. Śmierć J. Piłsudskiego.

Edward Śmigły Rydz, Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych i Wodzem Naczelnym.
25-lecie śmierci Elizy Orzeszkowej.
Zofia Nałkowska otrzymała Państwową Nagrodę Literacką za „Granicę".
Zmarli: Bolesław Limanowski.

1936.

21 kwietnia. Uchwalenie nowej pisowni.
12 sierpnia. Szef francuskiego sztabu generalnego, gen. Gamelin w Warszawie.
Wrzesień. Edward Śmigły Rydz we Francji.
10 listopada. Edward Śmigły Rydz Marszałkiem Polski.
Kolejka linowa na Kasprowy Wierch.
25-lecie twórczości dramatycznej Karola Huberta Rostworowskiego.
60-lecie pracy scenicznej Ludwika Solskiego.
Kazimierz Wierzyński otrzymuje Państwową Nagrodę Literacką za „Wolność tragiczną".
Zmarli: Piotr Choynowski, J. Talko-Hryncewicz, Stanisław Szpotański, Stanisław Zakrzewski, Zygmunt Waliszewski, Stanisław Niewiadomski, Ignacy Daszyński.

1937.

22 sierpnia. Ustawa o Funduszu Kultury Narodowej Józefa Piłsudskiego.
Odkopanie prasłowiańskiej osady bagiennej w Biskupinie.
Wykończenie zapory wodnej w Porąbce na Sole.
25-lecie śmierci Bolesława Prusa.

50-lecie istnienia Polskiego Towarzystwa Historycznego we Lwowie.
60-lecie twórczości artystycznej Wojciecha Kossaka.
50-lecie pracy literackiej Marii Rodziewiczówny.
Wacław Borowy otrzymał Polską Nagrodę Literacką za działalność krytyczną.
Zmarli: Leon Wyczółkowski, Józef Ujejski, W. Demetrykiewicz, Ferdynand Ruszczyc, Karol Szymanowski, Leon Wasilewski.

1938.

75-lecie Powstania Styczniowego.
Marzec. Zatarg z Litwą — zawiązanie stosunków dyplomatycznych z Litwą.
Październik. Czechosłowacja odstępuje Polsce Śląsk Zaolzański.
1 października. Wojsko polskie zajmuje Śląsk.
Zmarli: Karol Hubert Rostworowski, Andrzej Strug, Aleksander Świętochowski, Kazimierz Twardowski.

ONGIŚ I DZIŚ.

Garść cyfr:

Obszar Rzeczypospolitej Polskiej — 388.634 klm kwadratowe.

Dwa powiaty Śląska Zaolzańskiego (Frysztat, Cieszyn) — 801 klm kwadr. (nieznana jeszcze wielkość terenu, który poddany plebiscytowi, dostanie się Polsce).

Ludność:	1921 r. —	27.200.000
	1931 r. —	32.100.000
	1938 r. —	34.500.000

Śląsk za Olzą — 241.000 mieszkańców.

Liczba Polaków na obszarze Rzeczypospolitej	23.800.000
Na świecie poza granicami	8.200.000
Razem	32.000.000

Na 1 klm kwadr. mieszkało ludzi:

1921 r. — 70
1931 r. — 83
1938 r. — 89

Ludność wielkich miast liczyła mieszkańców:

	1910 tys.	1921 tys.	1931 tys.	1938 tys.
Warszawa	781	937	1.172	1.261
Łódź	408	452	605	665
Lwów	196	219	312	318
Poznań	150	169	245	269
Kraków	143	184	219	255
Wilno	181	129	195	208
Bydgoszcz	53	88	117	137
Częstochowa	73	80	117	136
Katowice	43	50	126	133
Sosnowiec	99	86	109	123
Lublin	66	94	112	120
Gdynia	0,900	1,300	30	114
Chorzów	73	73	81	109

Koleje:

normalnotorowe:	1918 —	16.500 klm.
	1928 —	17.208 klm.
	1937 —	18.102 klm.
wąskotorowe:	1928 —	2.287 klm.
	1937 —	2.143 klm.

Drogi bite o twardej nawierzchni w r. 1936.

tłuczniowe	42.064 klm.
brukowe	15.385 klm.
ulepszone (kostka, kamienna, klinkier, beton)	1.939 klm.

Samochody i motocykle:

1928 r. — 25.656
1938 r. — 44.200

Rowery:

1938 r. —1.001.549

Polskie linie lotnicze „LOT":

liczba samolotów komunikacyjnych	16
liczba linii (1937)	6
liczba lotów	8.963
droga przebyta	2.189.000 klm
liczba przewiezionych pasażerów	37.497

Port Gdynia:

	1928	1937
ogólna powierzchnia portu		897 ha
powierzchnia wodna	120 ha	224 ha
weszło statków	1.108	5.766
pojemność w tonach	4.919.800	5.638.300
obrót towarów:		
wyszło	1.765.000	7.288.000
weszło	193.000	1.718.000

Polska Flota Handlowa:

	1931	1935	1938
liczba statków	31	57	59
pojemność w tysiącach ton	65	65	95

W budowie znajduje się 14 jednostek o łącznej pojemności około 39.060 ton, wraz z nimi flota handlowa liczyć będzie około 135.000 ton pojemności.

Górnictwo:

Ogólny szacunek zapasów węgla kamiennego 158 miliardów.

	1928	1937
kopalnie węgla kamiennego	96	64
ilość robotników	117.200	79.500
produkcja w tysiącach ton	40.616	36.218

	1928	1937
Kopalnie ropy naftowej	642	812
ilość robotników	11.400	10.300
produkcja ropy w tysiącach ton	743	501
Kopalnie soli kamiennej i warzelnie	15	12
ilość robotników	3.600	2.700
produkcja w tysiącach ton	548	590
Kopalnie rud żelaza	25	21
ilość robotników	6.100	7.000
produkcja w tysiącach ton	699	678
Kopalnie rud cynku i ołowiu	13	2
ilość robotników	6.900	1.900
produkcja w tysiącach ton	321 (+17)	191 (+8,9)
Hut żelaza	28	23
ilość robotników	53.800	45.060
produkcja w tysiącach ton surówki	684	724
produkcja w tysiącach ton stali	1.438	1.451
Hut cynku i ołowiu	19	9
ilość robotników	12.900	5.098
produkcja w tysiącach ton	162	107

Niektóre gałęzie przemysłu:

	1935	1936
Przemysł metalowy:		
liczba zakładów	1.564	1.598
pracownicy fizyczni	113.469	126.438
pracownicy umysłowi	12.947	14.934
Przemysł elektrotechniczny:		
liczba zakładów	192	206
pracownicy fizyczni	10.948	13.116
pracownicy umysłowi	2.098	2.570

Przemysł chemiczny:	1928	1937
liczba zakładów	957	929
pracownicy fizyczni	46.931	48.933
pracownicy umysłowi	7.790	8.422
Przemysł włókienniczy:		
liczba zakładów	2.291	2.293
pracownicy fizyczni	142.878	156.160
pracownicy umysłowi	7.589	8.070
Przemysł papierniczy:		
liczba zakładów	288	284
pracownicy fizyczni	14.525	15.439
pracownicy umysłowi	1.239	1.239
Przemysł drzewny:		
liczba zakładów	2.388	2.380
pracownicy fizyczni	52.902	57.249
pracownicy umysłowi	3.332	3.427

Przemysł spożywczy:	1935	1936
liczba zakładów	9.360	9.276
pracownicy fizyczni	81.405	85.590
pracownicy umysłowi	9.932	10.456
Przemysł budowlany:		
liczba zakładów	1.587	1.655
pracownicy fizyczni	31.370	37.384
pracownicy umysłowi	2.059	2.205
Przemysł papierniczy:		
liczba zakładów	288	284
pracownicy fizyczni	14.525	15.439
pracownicy umysłowi	1.239	1.239

Oświata i wychowanie:

	1920/21	1928/29	1937/38
Szkolnictwo powszechne:			
ilość szkół	25.600	26.700	28.722
liczba uczniów	2.971.600	3.706.000	4.851.500
liczba nauczycieli			77.693
Szkolnictwo średnie ogólnokształcące:			
ilość szkół		794	769
liczba uczniów		209.200	181.300
liczba nauczycieli (państwowych i prywatnych)		14.800	

Szkolnictwo zawodowe:

	1928/29	1936/37
szkoły	477	492
kursy	243	225
liczba uczniów szkół	56.300	78.000
liczba uczniów kursów	10.700	12.800

Szkoły wyższe:

	1920/21	1936/37
szkół	16	24
uczniów	38.000	48.200

R a d i o:

	1925	1937
radioabonentów	4.987	711.700

Analfabetyzm:

	rok 1931
nie umiało czytać ani pisać	5.543.700
umiało tylko czytać	1.001.400

Co czyni 23,1 procent.

Niektóre stowarzyszenia wyższej użyteczności:

	1936	1937
Polski Czerwony Krzyż:		
liczba oddziałów	328	332

	1936	1937
liczba kół	5.922	7.272
liczba członków	478.000	543.000
Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej:		
liczba obwodów	295	301
liczba kół	15.444	16.420
liczba członków	1.483.000	1.633.000
Związek Harcerstwa Polskiego:		
Harcerze:		
liczba hufców	279	284
liczba miejscowości	1.301	1.301
liczba harcerzy i zuchów	103.000	103.000
Harcerki:		
liczba hufców	223	236
harcerki i zuchy	62.000	62.000
Liga Morska i Kolonialna:		
liczba oddziałów	1.765	1.971
kół szkolnych	2.182	2.487
członków	530.000	688.000
Związek Straży Pożarnych:		
liczba straży	12.427	12.705
członków	307.000	308.000

Dochody w 1937 roku:

Polski Czerwony Krzyż	3.630.000 zł.
L. O. P. P.	9.787.000 zł.
Liga Morska i Kolonialna	3.665.000 zł.

WIELKIE DZIEŁA RĄK POLSKICH.

1. Cud Polski dzisiejszej — Gdynia.

Do 1920 roku mała wioska rybacka na płd.-zach. wybrzeżu Zatoki Gdańskiej, licząca po włączeniu szeregu podmiejskich miejscowości (Oksywie, Chylonia, Witomino, Cisowa, Orłowo Morskie) 6.582 ha obszaru.

W roku 1921 liczyła 1.300 mieszkańców,

1929	„	15.000	„
1935	„	75.000	„
1938 (maj.)		117.000	„

Dzisiaj największy i najnowocześniejszy port na Bałtyku, oraz jeden z najważniejszych portów europejskich.

Ogólna powierzchnia portu gdyńskiego wynosi 1.414 ha, w czym na ląd wypada 673 ha, na powierzchnię wodną portu właściwego 224 ha, a na redę 517 ha.

Wejście do portu od strony morza chronione jest falochronami, których długość wynosiła 3.948 m.

Długość nabrzeży w roku 1938 wynosiła 12.867 metrów.

Port zewnętrzny składa się z basenów: Kanału Wejściowego, Basenu Węglowego, Południowego, Ry-

backiego, Żaglowego, Prezydenta, Bas. Stoczni Gdyńskiej, (razem 114,6 ha).

Port wewnętrzny składa się z basenów: Piłsudskiego, Kwiatkowskiego, Nr 3, Nr 4, Nr 5 i Kanału Portowego (razem 118,6 ha).

Miarą rozrostu Gdyni jest stosunek długości nabrzeży do przeładunku, wyrażony w tonach na kilometr nabrzeży w latach 1928 i 1937.

Rok 1928 — długość nabrzeży 1,6 klm. Obrót towarowy 1.958.000 ton.

Rok 1937 — długość nabrzeży 12,9 klm. Obrót towarowy 9.006.000 ton.

W roku 1923 — weszły do portu 3 statki o 5.000 NRT.

W roku 1937 — weszło do portu 5.766 statków o 5.638.000 NRT z ładunkiem 1.718.000 ton i 13.180 pasażerami.

W roku 1923 wyszły 3 statki o 5.000 NRT.

W roku 1937 wyszło 5.759 statków o 5.635.000 NRT z ładunkiem 7.288.000 ton i 32.087 pasażerami.

O rozwoju i rozroście Gdyni świadczy najlepiej szybki rozrost szkolnictwa powszechnego. Obecnie Gdynia liczy 16 szkół powszechnych, do których uczęszcza 11.400 dzieci, a w których naucza 294 nauczycieli i 4 prywatne szkoły powszechne o 307 dzieciach i 29 nauczycielach.

Szkół średnich ogólnokształcących liczy Gdynia 7 o 813 uczniach i 66 nauczycielach, zawodowych 7 o 514 uczniach i 54 nauczycielach, dokształcających zawodowych 8 o 804 uczniach i 54 nauczycielach.

Państwowa Szkoła Morska liczyła w 1937/38 r. 182 uczniów i 31 nauczycieli.

2. **Pojawia się na morzach polska bandera.**

W roku 1930 posiadała polska flota handlowa 25 statków o pojemności 41.000 ton, a w roku 1938 ma 59 statków o 95.000 ton.

Na terenie Polski istnieją następujące polskie przedsiębiorstwa żeglugowe:

1. **Żegluga Polska.**

Statków 16 o tonażu 25.077, w roku 1937 przewiozła towarów na 973.478 ton.

2. **Polsko - Skandynawskie Towarzystwo Transportowe.**

Statków 4 o pojemności 7.928 ton, w roku 1937 przewiozło 673.449 ton towaru.

3. **Polsko - Brytyjskie T-wo Okrętowe.**

Statków 4 o pojemności 6.873 ton, w roku 1937 przewiozło 115.000 ton towaru.

4. **Gdynia - Ameryka Linie Żeglugowe.**

Statki:	M/S Piłsudski	14.294 ton
	M/S Batory	14.287 ton
	S/S Polonia	7.500 ton
	S/S Pułaski	6.345 ton
	S/S Kościuszko	6.852 ton
	Razem	49.278 ton

W budowie dwa motorowce o pojemności około 11.500 ton. Pierwszy ze statków nazywać się będzie „Sobieski" gotowy będzie w końcu 1938 roku, a drugi w maju 1939 roku.

Statki przewiozły w 1937 roku 167.678 ton towaru. Na statkach polskich przedsiębiorstw żeglugowych przewieziono w 1937 roku ogółem 1.929.879 ton towaru (w 1927 roku 315.000 ton towaru).

Ogólny obrót towarowy przez Gdynię i Gdańsk wynosił w 1937 roku 16.206.951 ton, na statkach polskich 1.782.741 ton. (Nie uwzględniając obrotu przez porty obce i na linii Constanta — Haifa, co czyni 11 procent).

3. Broni nas flota wojenna.

Polska Marynarka Wojenna powstała w 1918 r. Pierwszą jej jednostką był okręt hydrograficzny „Pomorzanin", następnie nabyto 4 traulery: „Czajka", „Mewa", „Jaskółka", „Rybitwa" i 6 torpedowców: „Kaszub", „Mazur", „Ślązak"; „Kujawiak" „Krakowiak", „Podhalanin" (wszystkie te jednostki pochodziły z dawnej marynarki niemieckiej).

W r. 1927 zamówiono we Francji 2 kontrtorpedowce: „Burza" i „Wicher", oraz 3 łodzie podwodne: „Wilk", „Żbik", „Ryś".

Okręty te wraz z nowymi kontrtorpedowcami: „Grom" i „Błyskawica", które zostały zbudowane w stoczniach angielskich, oraz stawiaczem min „Gryf" (we Francji) stanowią obecnie główne siły marynarki polskiej i należą do najbardziej silnych i nowoczesnych okrętów w swej kategorii.

W budowie znajdują się dwa okręty podwodne: „Orzeł" i „Sęp" (w stoczniach holenderskich).

W dniu 1 kwietnia 1938 roku marynarka wojenna liczyła:

Kontrtorpedowce:

1.	Grom	2.011 ton
2.	Błyskawica	2.011 ton
3.	Wicher	1.540 ton
4.	Burza	1.540 ton

Stawiacz min:

Gryf	2.250

Okręty podwodne:

1. Orzeł	1100 ton	(w budowie)
2. Sęp	1100 ton	(w budowie)
3. Wilk	980 ton	
4. Ryś	980 ton	
5. Żbik	980 ton	

Torpedowce:

Mazur	360 ton
Kujawiak	305 ton

Kanonierki:

Komendant Piłsudski	342 ton
Generał Haller	342 ton

Traulery:

Czajka	183 ton
Rybitwa	183 ton
Mewa	183 ton
Jaskółka	183 ton

Okręty szkolne i pomocnicze:

Wilia	8.720 ton
Iskra	300 ton
Bałtyk	8.100 ton
Pomorzanin	200 ton
Smok	655 ton
Lech	280 ton
Sokół	100 ton
Krakus	55 ton
Wanda	55 ton

Ogólny tonaż (bez okrętów szkolnych i pomocniczych) 14.433, (w budowie) 2.200.

4. UJARZMIAMY WZBURZONE WODY RZEK GÓRSKICH (Porąbka — Rożnów).

W 1937 roku ukończono i uruchomiono zaporę w Porąbce, która zamknęła dolinę rzeki Soły, prawobrzeżnego dopływu Wisły. W razie długotrwałych deszczów liczne potoki górskie — dopływy Soły powodują gwałtowny przybór rzeki i Wisły. Wynikiem tego powódź zagrażająca obszarom nadwiślańskim i samemu Krakowowi.

I tak w okresie wielkiej powodzi w roku 1903, przepływ wód na Sole wynosił 1200 m sześć. na sekundę, a dojść może nawet do 1700 m sześć. — podczas gdy minimalny przepływ Soły wynosi ledwie 1,6 m sześć. na sekundę.

Projekt samej zapory dał inż. T. Baeker, a udoskonalił prof. inż. Narutowicz, późniejszy pierwszy Prez. Rzplitej. Budowę rozpoczęto w roku 1921, lecz w 13 lat później zaczęto dopiero robotę na szeroką skalę.

Przegrodę skonstruowano jako ciężki mur z betonu plastycznego. Fundamenty założono na pokładach skalnych składających się z ławic piaskowca godulskiego na przemian z ławicami łupków ilastych i krzemionkowych.

Do budowy przegrody zużyto 100.000 m sześć. betonu i 2.000 wagonów cementu. Długość zapory wynosi 260 m., szerokość muru w koronie, pomyślanej jako droga, do 8 m. 40 cm. Wysokość zapory nad dawnym korytem Soły wynosi 22 m., a maksymalna wysokość od najniższego punktu fundowania 35 m. Aby zaś zapobiec pękaniu muru betono-

wego od skurczów betonu i wahań temperatury, podzielono mur na 18 odcinków.

W murze założono na różnych wysokościach trzy gałęzie kontrolne, dla umożliwienia badań stanu zapory po jej ukończeniu. Mur po stronie odwodnej wykonano z wodoszczelnego betonu, stronę odpowietrzną wyłożono licówką z miejscowego piaskowca, celem ochrony przed wpływami atmosferycznymi. Cała zapora podzielona jest na 3 odcinki: 1) o przekroju normalnym, 2) przelewowy długości 70,3 m., 3) część turbinowa z otworami dla trzech turbin. Przelew składa się z 5 otworów. Każdy otwór zamknięty jest zasuwą o specjalnej konstrukcji.

Masy wody spadające w ilości 1200 m sześć. na sekundę z wysokości 20 metrów trafiają na trzy rzędy przeszkód (tak zwanych szykan), w postaci kloców betonowych zamocowanych w grube płyty betonowe i rozbijają się na nich. Urządzenie to, które ma zniszczyć energię spadku wody, równą 240.000 KM, wypróbowane zostało przed wybudowaniem na modelu w laboratorium wodnym politechniki warszawskiej.

Powierzchnia jeziora spiętrzonego zaporą, przy najwyższym stanie wód wynosi 380 ha, największa jego głębokość 22 metry, długość 7,7 klm., największa szerokość 800 m. Zbiornik ma pojemności 32 miliony m sześć. wody. Zlewnia Soły, zamknięta zaporą obejmuje 1089 klm. kwadr.

Zapora w Porąbce zmniejsza niebezpieczeństwo powodzi pod Krakowem i przyczynia się równocześnie do spławności Wisły w okresie niskiego stanu wód.

Zbiornik na Sole ma ograniczać niebezpieczne

przepływy powodziowe Soły do granic nieszkodliwych, wynoszących powyżej Porąbki około 375 m. sześć. na sekundę. Wodą ze zbiornika zasila się rzekę w czasach suszy, podnosząc minimalny przepływ do 6 m sześć. na sek. Zbiornik w razie wykorzystania siły wodnej przy zaporze, może dostarczyć około 27 milionów kilowatgodzin rocznie. Zainstalowane turbiny mają posiadać razem moc 20.000 KM.

Projektuje się budowę elektrowni wodnej o 3 turbinach systemu Kaplana.

W związku z budową zapory przeniesiono drogę wojewódzką Żywiec — Kęty z prawego brzegu rzeki na lewy i podniesiono jej poziom o 1,5 m. ponad najwyższy poziom wlewu. Równocześnie na prawym brzegu wykonano od mostu na Tresnej szereg dróg gospodarczych celem połączenia powstałych gospodarstw rolnych. Dla przeprowadzenia drogi wojewódzkiej nową trasą wybudowano szereg mostów na potokach górskich prawego brzegu Soły , oraz duży most łukowy ze stalobetonu, o największej w Polsce rozpiętości łuku 76 metrów na Sole.

Celem zatrzymania rumowiska niesionego przez górskie dopływy Soły, zbudowano potoki z mniejszymi lub większymi zaporami, z których największa na potoku Isepnicy ma objętość muru 8.000 m sześć.

Poniżej tych zapór ujęto potoki w kamienne kinety, poprowadzone aż do normalnego poziomu zwierciadła wody w zbiorniku.

Zapora jest wyłącznie dziełem polskich sił technicznych i roboczych.

W roku 1934 pracowało dziennie 1850 robotników i 300 junaków przy pracach na zbiorniku, a na zaporze w trzech zmianach 730 robotników. W roku

1935 na zbiorniku zatrudniono do 1800 robotników i 600 junaków, a na zaporze do 1000 robotników.

Ogółem zużyto od 10 lipca 1934 roku do 31 lipca 1936 roku 2.100.000 roboto - godzin i zużyto do uruchomienia pomp odwadniających, dwóch kompressorów sprężonego powietrza, fabryki kruszywa i betonu, kolejki linowej, motorów w warsztatach i oświetlenia budowy 1.560.000 KMh (kilowatgodzin).

Ogólny koszt budowy wyniósł około 18 milionów złotych.

Podobną zaporę tylko jeszcze potężniejszą buduje się na Dunajcu koło Rożnowa. Zamknie ona zlewnię Dunajca i Popradu. Ukończenie jej przewidziane jest na rok 1940.

Obie zapory stanowić zawsze będą potężne dzieło polskiej techniki.

5. MOŚCICE.

Leżą Mościce na gruntach wsi Dąbrówka i Wólki Infunackiej w odległości 3 kilometrów od Tarnowa w pobliżu Dunajca.

Osada fabryczna liczy dzisiaj przeszło 4000 mieszkańców. Nazwano ją na cześć inicjatora budowy fabryki, prof. Ignacego Mościckiego, który zrobił projekt budowy jeszcze w roku 1924. Realizację jego podjęto w roku 1928, a ukończono budowę całkowicie w końcu roku 1929, a otwarcie i poświęcenie nastąpiło w styczniu 1930 roku.

Koszt budowy wyniósł 101 milionów złotych. W roku 1933 budynki fabryczne zajmowały przestrzeń około 90.000 m. kw. powierzchni, objętość budynków wynosiła około 800.000 m. sześć., fabryczna sieć kolejowa miała 17 klm. długości, sieć elektryczna 60 klm.,

sieć rurociągów gazowych, wodnych i parowych 50 klm. Fabryka posiada własną elektrownię o 33.000 KM, wytwarzającą około 24-000 kWh dziennie. Z początkiem 1933 roku pracowało w „Państwowej Fabryce Związków Azotowych 1580 robotników i 40 inżynierów.

Zasadniczymi surowcami, na których opiera się w Mościcach fabrykacja (saletra i siarczan amonowy) są powietrze i woda. Z powietrza czerpie fabryka azot, a woda dostarcza wodoru. Powietrza jest pod dostatkiem, a wodę, której zużywają fabryki głównie dla celów chłodniczych 12.000 m. sześć. na godzinę, sprowadza się z Dunajca, a jako ściekową i opadową odprowadza się do rzeki Białej.

Produkcja też sama oparta jest w znacznej mierze na zasadach polskich wynalazków (głównie Prof. Ignacego Mościckiego).

Pod względem produkcji zajmują Mościce 6 miejsce na świecie (całkowita zdolność produkcyjna Mościc wynosi około 120 — 125.000 ton rocznie. Skutkiem kryzysu fabryka produkowała 70 procent swych zdolności.

W roku 1930 sprzedano w kraju około 7.000 ton, a wywieziono około 5.000 ton, w 1931 roku sprzedano w kraju 27.000 ton, a za granicę wywieziono około 30.000 ton, w roku 1932 sprzedano w kraju około 48.000 ton, a wywieziono około 35.000 ton.

Wielkość dzieła dokonanego charakteryzuje Wicepremier Kwiatkowski w sposób następujący:

„Dokonało się wielkie dzieło państwowe. Na obszarze, który jeszcze dwa lata temu, przedstawiał szmat pola, pokrytego jednostajnie śnieżną powłoką, dziś pracuje olbrzymi kompleks budynków i instala-

cyj fabrycznych, spiętrzonych i skomplikowanych, przecięty ulicami, siecią przewodów elektrycznych, parowych, wodnych, gazowych, kanalizacyjnych, wypełniony twórczą pracą ludzi i maszyn, gromadzący w potężnych ilościach najbardziej wartościowe produkty azotowe, podstawy życia roślin i rozwoju rolnictwa, stworzonego z pozornie najmniej wartościowych surowców, dostępnych w najbardziej nieograniczonych ilościach na ziemi: wody i powietrza"!

6. SIEĆ KOLEJOWA POKRYWA POLSKĘ.

W dniu 31 grudnia 1937 roku sieć kolejowa w Polsce wynosiła 20.118 km.

W ciągu lat 1918 — 1937 wybudowano nowych
linii normalnotorowych 1.742,7 km.
linii wąskotorowych 360,7 km.

Na plan pierwszy wysuwa się wielka magistrala węglowa Katowice — Gdynia, która powstała przez wybudowanie nowych odcinków Chorzów — Szarlej (113 km), Kalety — Podzamcze (115 km), Herby Nowe — Inowrocław (258 km), Maksymilianowo — Bąk (83 km), Kościerzyna — Gdynia (64 km).

Nowa ważna linia Kraków — Warszawa, powstała przez wybudowanie odcinków: Kraków — Miechów (51 km) i Warszawa — Radom (103 km).

W budowie są następujące nowe linie: Zawiercie — Poręba — Siewierz — Tarnowskie Góry, Szczakowa — Bukowno, Simkowice — Częstochowa, Żory — Pszczyna, Tychy — Bieruń Nowy, Tarnobrzeg — Majdan — Rzeszów, Wieliszew — Nasielsk.

7. SKRZYDŁA POLSKI.

W roku 1921 liczba odbytych lotów wyniosła 250

na przestrzeni 66.000 km., przewieziono 195 pasażerów.

W roku 1937 liczba samolotów komunikacyjnych w regularnej obsłudze linii „Lot“ wynosiła 16 aparatów wielosilnikowych. Liczba linii obsługiwanych sześć:

1. Warszawa — Poznań — (Berlin) = 544 km.
2. Warszawa — Katowice — (Kraków) = 256 kilometrów.
3. Warszawa — Lwów — (Bukareszt — Sofia — Ateny — Rodos — Lydda) = 3187 km.
4. Warszawa — Wilno — (Ryga — Rewel — Helsinki) = 1156 km.
5. Warszawa — Gdańsk — (Gdynia)=330 km.
6. Warszawa — Praga — Norymberga — Strasburg — Paryż) = 1500 km.

Lotniska publiczne z obsługą paszportowo-celną:

1. Gdynia (Rumia).
2. Katowice (Muchawiec).
3. Kraków (Czyżyny).
4. Lwów (Skniłów).
5. Poznań (Ławica).
6. Warszawa (Okęcie).
7. Wilno (Porubanek).

Lotniska publiczne (bez obsługi paszportowej):

1. Baranowicze, 2. Biała Podlaska, 3. Brody, Brześć nad Bugiem, 4. Bydgoszcz, 5. Częstochowa, 6. Dębica, 7. Grodno, 8. Inowrocław, 9. Kazimierz, 10. Krosno, 11. Lida, 12. Lidzbark, 13. Lublin, 14. Łódź, 15. Mielec, 16. Mołodeczno, 17. Nowy Targ, 18. Płock, 19. Sandomierz, 20. Słonim, 21. Zamość.

Liczba lotów wykonanych — 8.923.

Długość szlaków lotniczych — 5.696 km.
Przebyta ogółem droga 2.189.000 km.
Przewieziono pasażerów 37.497.
Przewieziono towarów 705 ton.
Przewieziono poczty i gazet 227 ton.

C. O. P.

Aby naród nie tylko był zdolny odeprzeć nieprzyjaciela, ale mógł zwyciężyć, musi być zawsze do walki gotowy, musi być równocześnie od zagranicy uniezależniony pod względem gospodarczym.

Nasze kopalnie węgla, nasze huty — cały tak zwany ciężki przemysł leżą na samej granicy państwowej, wystawiony na pierwszy atak nieprzyjaciela.

Stąd już w pierwszych latach istnienia Rzeczypospolitej powstaje plan stworzenia w centrum Państwa tak zwanego trójkąta bezpieczeństwa, w którym by się skupił cały nasz przemysł, — decydujący o obronności Polski.

Myśl ta obecnie zamienia się w czyn. Powstaje Centralny Okręg Przemysłowy — dzieło wprost gigantyczne — równe Gdyni. Podzielono go na trzy rejony: A, B, C.

Rejon A — to ziemia kielecka — kraina Gór Świętokrzyskich — bogaty w rudy żelazne i piryty.

Rejon B — to okręg żywnościowy — ziemia Lubelska.

Rejon C — to właściwy okręg przetwórczy — zawiera również paliwo: gaz ziemny i ropę naftową, oraz „biały węgiel" — rzeki podkarpackie.

W środku „Copu" leży Sandomierz, a w okregu z miast: Tarnów, Krosno, Kolbuszowa, Nisko, Rze-

szów, Dąbrowa. Ostrowiec, Kielce, Skarżysko, Końskie, Radom, Lublin, Zamość.

W szybkim tempie następuje rozbudowa przemysłu.

Stalowa Wola — wielkie zakłady hutnicze — zatrudniające już koło 3.000 robotników.

Rzeszów — H. Cegielski S. A. (z Torunia) fabryka obrabiarek — 150 inżynierów i techników, oraz 600 robotników.

— Wytwórnia Silników Lotniczych — 2.000 robotników.

Mielec — Fabryka Płatowców P. Z. L.

Dębica — Fabryka Sztucznego Kauczuku (finansowana przez Zrzeszenie Producentów Spirytusu w Warszawie i fabrykę opon samochodowych „Stomil".

— Państwowa Przetwórnia Wyrobów Mięsnych.

Niedomice — Fabryka Celulozy.

Z kopalni „Roztoka" przeprowadzono rurociągi gazowe długości 250 m. i odgałęzienia dług. 100 km.— doprowadzając gaz aż do Ostrowca, Starachowic i Skarżyska.

Prądu dostarczy zapora w Rożnowie, która ostatecznie zostanie wykończona w r. 1940.

Na obszarze Copu leżą: Mościce, Zakłady w Starachowicach i w Ostrowcu.

Rozpoczęto rozbudowę sieci komunikacyjnych, dróg i linii kolejowych.

W budowie lub w opracowaniu są linię:

Radom — Ostrowiec,

Szczucin — Staszów — Ostrowiec,

Rzeszów — Tarnobrzeg,

Zawiercie — Busk — Tarnobrzeg,
Rozwadów — Zwierzyniec.

Przewidziana jest autostrada Warszawa — C. O. P.

Przystąpiono do regulacji Wisły, rozbudowy portu w Sandomierzu, i w Nadbrzeziu.

O szybkim tempie prac świadczy jeden chociażby fakt: pierwsze prace dokoła budowy fabryki „Cegielskiego" rozpoczęto w kwietniu 1937 r., a ukończono w jesieni tegoż roku.

C. O. P. — to nasza polska duma!

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI.

Najbardziej istotnym wykładnikiem życia narodu jest jego organizacja państwowa.

Niepodległość narodu osiąga swój pełny wyraz tylko w ramach własnej samodzielności państwowej.

Istota walk o niepodległość narodu polskiego polegała na dążeniu do własnego państwa, była niczym innym, jak organizowaniem narodu w państwo. Tylko bowiem we własnym niepodległym państwie naród może rozwinąć pełnię swych sił i zdolności, tylko w prawodawstwie i instytucjach własnego państwa naród może zawrzeć i przekazać potomności skarby swych dziejowych doświadczeń, poczynionych zdobyczy i wypracowanych wartości kulturalnych. W ten sposób państwo staje się symbolem ciągłości życia narodu, łącznikiem przeszłych i przyszłych jego pokoleń.

Dlatego też święto niepodległości państwowej jest najradośniejszym świętem narodowym.

W dniu święta niepodległości każdy Polak winien w myślach swych przemierzyć ogrom nieszczęść, poniżenia i niedoli, jakie naród przecierpiał w ciągu stu pięćdziesięciu lat swej niewoli politycznej, winien

wdzięcznym sercem ogarnąć te trudy, wysiłki i ofiary, jakie ponieśli najdzielniejsi synowie narodu, walcząc o niepodległy byt państwowy.

W tym dniu Święta Niepodległości winniśmy myślą i sercem zjednoczyć się z tym wszystkim, co było w dziejach narodu dążeniem do siły i wielkości i w tych podniosłych chwilach historii narodowej winniśmy szukać wzorów i zachęty do wytrwałej i ofiarnej pracy nad utrwaleniem zdobytej niepodległości państwowej, nad potęgowaniem sił narodu przez rozwijanie i pogłębianie samowiedzy państwowej wśród ogółu obywateli.

Święto Niepodlegości przypada w Polsce na 11 listopada. W dniu tym roku 1918 ludność Warszawy zrzuciła przemoc zaborczego państwa, rozbrajając wojska okupacyjne niemieckie.

Dzień ten był decydującą chwilą w usuwaniu okupantów z ziemi polskiej.

Tego samego dnia Rada Regencyjna przekazała władzę wojskową i Naczelne dowództwo wojsk polskich jej podległych, Brygadierowi Józefowi Piłsudskiemu, który w przeddzień przybył do Warszawy z więzienia magdeburskiego. Od tej chwili Józef Piłsudski stanął na czele siły zbrojnej, a w 3 dni później, 14 listopada 1918 roku, skupił w swym ręku całą władzę w narodzie. W ten sposób wielkie dzieło wskrzeszenia Państwa Polskiego, które było celem ofiarnych wysiłków i walk szeregu pokoleń, zostało na wieczne czasy związane z imieniem Józefa Piłsudskiego.

W listopadzie 1915 roku Józef Piłsudski posiadł zwierzchnią władzę w powstającym państwie polskim siłą faktu swego autorytetu moralnego.

Narzuca się pytanie, na czym polega niesłychanie wielki autorytet moralny Józefa Piłsudskiego, dzięki któremu stał się on centralną, górującą ponad inne postacią, w okresie zwycięskiej walki narodu o własne państwo i w okresie budowy samodzielnego państwa?

Józef Piłsudski jest tym, który zawarł w swej piersi wszystkie szlachetne porywy narodu ku wielkości, który umie swą wiarę w wielkie przeznaczenie narodu przelać w dusze ludzi swego pokolena, który umie rozwijać i mnożyć siły współczesnych, koordynować te siły i kierować po linii największego pożytku narodu i państwa.

Na treść świętą Niepodległości złożyło się tak dużo przewidującej i głębokiej myśli Józefa Piłsudskiego, tak dużo Jego wytrwałej woli i niezmordowanej pracy, że w dniu tym musimy zastanowić się nad tym, jak czuł, myślał i działał Twórca naszej niepodległości.

Punktem wyjścia całej działalności Józefa Piłsudskiego było Jego głębokie przedświadczenie, że naród ujarzmiony może odzyskać wolność i niepodległość tylko z bronią w ręku. Prawa do niepodległego bytu naród ujarzmiony nie może sobie wyszachrować, wyprosić lub wyżebrać, lecz musi je zdobyć krwią i żelazem. Żaden zaborca dobrowolnie nie wypuści ofiary ze swych szponów, nie zechce się z nią układać, jeżeli bez wszelkich układów może ją wyzyskiwać i łupić. Wychodząc z tego założenia Piłsudski całkowicie poświęcił się sprawie przygotowania narodu do orężnej rozprawy z wrogiem naszej Niepodległości. Słowem i czynem Józef Piłsudski rozpraszał w narodzie lęk przed niezwyciężoną — jak mawiano — siłą za-

borców, budził wśród rodaków umiłowanie wolności, wiarę we własne siły i urabiał ich wolę do walki z wrogami narodu.

W czasie rewolucji w państwie cara w latach 1905 — 1908 organizował zbrojne demonstracje i zamachy terorystyczne; po stłumieniu rewolucji Józef Piłsudski, wykorzystywując tę odrobinę swobód politycznych, którą Polacy posiadali w państwie austryjackim, rozpoczął w Galicji planową pracę nad tworzeniem polskiej siły zbrojnej, organizował oddziały strzeleckie, szerzył wiedzę wojskową, rozwijał w obywatelach ducha żołnierskiej karności i obowiązkowości.

Gdy w roku 1914 wybuchła wojna, Józef Piłsudski na własną odpowiedzialność rozpoczął wojnę o Polskę, rozpoczął ją wbrew olbrzymiej większości narodu, przeciwstawiając się tym politykom, którzy w tej osobliwej chwili dyskutowali nie o tym, jaką drogą iść do samodzielności państwowej, lecz o tym, jaka obroża dla narodu jest wygodniejsza: austriacka, rosyjska czy też niemiecka?

W rozkazie z dnia 22 sierpnia 1914 roku J. Piłsudski tak scharakteryzował ówczesny moment dziejowy: „Żołnierze! Wśród powszechnej bierności naszego społeczeństwa wypadki dziejowe zaskoczyły Polaków zostawiając ich bez możliwości jednolitego silnego postępowania.

Konieczne jest, aby najśmielsi i najenergiczniejsi wzięli na swoje barki odpowiedzialność, inicjatywę rzucenia iskry na proch. Tę iskrę rzuciliśmy, dając przykład innym, jako przodownicy walki narodu polskiego o niepodległość Ojczyzny".

Z hasłem Niepodległości Ojczyzny stanęły do

walki legiony J. Piłsudskiego i w imię tego hasła ginęli w krwawych walkach żołnierze legionowi. Imponującą odwagą, niezwykłym męstwem i bitnością zdobyli sobie w ogniu bitewnym sławę pierwszorzędnego wojska. Na czele takiego wojska J. Piłsudski walcząc obok państw centralnych przygotowywał się jednocześnie do walki z tymi państwami. Żołnierzy swych utrwalał w przekonaniu, że swym „czynem wojennym budzą Polskę do zmartwychwstania", wpajał w nich poczucie wyższości bojowej nad Niemcami i Austriakami, aby im nie zabrakło odwagi, gdy w odpowiednim momencie wezwie ich do skierowania broni przeciwko tym rzekomym sojusznikom. Sam zaś prowadził stałą, niezwykle ciężką i ryzykowną walkę z dowództwami niemieckimi i austriackimi o jak największą samodzielność Legionów.

Wyraźnie niepodległościowe stanowisko J. Piłsudskiego i Jego żołnierzy wywołało ze strony państw centralnych represje: J. Piłsudski znalazł się w więzieniu magdeburskim, a jego żołnierze w obozach jeńców.

J. Piłsudski czynami swymi uczył nas, że wielkie cele nie dają się osiągnąć małą ceną i dlatego w swej działalności nigdy nie unikał drogi największego oporu, jeżeli po tej drodze dochodziło się do celu. Podejmując długą i ciężką walkę o samodzielne Państwo Polskie, zrozumiał, że walka ta musi być prowadzona w Polsce i z Polakami. Nie w Petersburgu, Londynie lub Paryżu, lecz tutaj w Polsce, wśród Polaków był stale obecny Piłsudski i swoją potężną wolą wprawiał w ruch koło rozpędowe akcji niepodległościowej. Było to niebezpieczne, bo prowadziło do więzienia i groziło śmiercią, lecz było jedynie skuteczne.

Potwierdził tę prawdę rozwój wypadków na ziemiach polskich w listopadzie 1918 roku. Wiemy już, że ludność polska z inicjatywy i pod kierunkiem Polskiej Organizacji Wojskowej utworzonej przez J. Piłsudskiego wykorzystała moralne załamanie się wroga, rozbroiła garnizony okupacyjne i opanowała zajmowane przez nich instytucje i budynki wypędzając Niemców z kraju.

Cała działalność J. Piłsudskiego wypływała z wiary, że „zestrzelenie w jedno ognisko" dążeń wszystkich moralnych sił narodu musi nam przynieść wyzwolenie z jarzma niewoli. To też Święto Niepodległości jest jednocześnie świętem przewidującej myśli Marszałka J. Piłsudskiego i świętem wytrwałej pracy Jego woli w organizowaniu żywych sił narodu. Jest świętem niespożytych sił narodowych, tej mocy, która tkwiła w sercach narodu dążącego nieugięcie trudem, mozołem krwawym, tysiącem ofiar, z pieśnią na uściech „Jeszcze Polska"... do wolnej, wielkiej ojczyzny!

[*A. Anusz*]

ARMIA I NARÓD.

Po murach miast w miesiącu wrześniu rozplakatowane afisze. Głoszą one mniej więcej, co następuje:

W dniu 15 września wracają oddziały naszego miasta z manewrów do koszar. Stawmy się tłumnie na ulicach miasta. Przywitajmy naszych dzielnych żołnierzy radośnie. Wznieśmy okrzyk na ich cześć.

Obsypmy ich kwiatami.

Armia Polska niech żyje!...

Ulice miasta w dzień oznaczony zalegają tłumy. Starzy i Młodzież — uczniowie wszystkich szkół — organizacje i związki, tworzą szpalery.

Ukazuje się piechota, baterie armat, szwadrony jazdy, broń pancerna — czołgi, tankietki, artyleria przeciwlotnicza...

Sypią się kwiaty, rozlegają się niemilknące, zda się, okrzyki. A oni maszerują dziarsko. Kroki rytmiczne, postać się pręży — oczy patrzą śmiało i górnie na ustach uśmiech.

Nie czują zmęczenia, kroczą wśród tłumów, dumnych ze swego żołnierza, pełnych wiary, i armia polska to taka potęga, iż nie zmoże jej żaden wróg.

Armia stała się własnością całego narodu, jest

jego największym umiłowaniem, jest skarbem, dumą i chlubą.

Świadomi jesteśmy, w pełni tego, iż żołnierz jest jedynym gwarantem niepodległości i wolności Państwa Polskiego.

Armią zaś jest naród cały! Żołnierzem jest harcerka i harcerz, żołnierzami są owi młodzi należący do Przysposobienia Wojskowego, strzelcy i ci, którzy, choć opuścili szeregi, gotowi są na każdy apel chwycić za broń. Od maleńkości winno się wpajać w umysły polskie te przepiękne i wielkie prawdy, ujęte przez Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza w słowach:

„Chodzi mi o to, by każdy Polak od dziecka wyrastał w tej świadomości, że los jego ojczyzny zależy od tego, ilu i jakich żołnierzy może ona powołać dla swej obrony. Aby każdy Polak, nim dłoń jego potrafi udźwignąć karabin, nim krok jego potrafi się zrównać z marszem kolumny żołnierskiej, w duszy już posiadał wysokie cnoty żołnierskie obowiązku, poświęcenia, prawości i honoru".

„Trzeba, aby każde polskie dziecko, ucząc się pierwszych słów pacierza, równocześnie uczyło się kochać ideę żołnierstwa. Niechaj każda polska matka pamięta o tym, myśląc o szczęściu i honorze swego syna. Bo Rzeczypospolita nasza jest roztworzysta, jak to powiedział jeden z kanclerzy polskich w XVII w. i cóż postawimy dla obrony jej otwartych granic, jeśli nie piersi żołnierskie?"

Świętość obowiązku żołnierskiego stała się narodowym przykazaniem Polaka. Kłócąc się nieraz w życiu codziennym, walcząc nieraz o zasady, schylamy zawsze czoło przed żołnierzem, którego dotknąć nie mogą żadne doktryny, czy programy polityczne.

A. H.

„Na to, — aby armia była narodowa, potrzebny jest naród, który ma wolę, umie chcieć i wolę swoją przeprowadzić“ — powiada Marszałek Józef Piłsudski.

„Armia narodowa wymaga narodu, wymaga też żołnierza. Żołnierz nowoczesny wychodzi z powszechnego poboru. Czy bogaty, czy biedny — każdy musi spłacić dług ojczyźnie. Jak konieczną jest narodowi szkoła, tak samo konieczne jest przejście młodzieży przez wojsko. Dopiero szkoła i wojsko czynią człowieka dojrzałym, dają mu możność wykonania wszystkich obowiązków obywatelskich. Nowoczesne wojsko tworzone być może jedynie na podstawie powszechnej służby wojskowej. Każdy musi być do tego pociągnięty i tylko wówczas każda rodzina ma żołnierza, każdy żołnierz ma rodzinę w ojczyźnie“.

„Kiedym szedł“ — mówi Józef Piłsudski —

„Jak sierota-żołnierz, szukając ojczyzny, zazdrościłem państwom niczego innego, nie tego przepychu technicznego, nie tej olbrzymiej liczby i siły, nie tych sztabów, zazdrościłem im jednego, zazdrościłem woli narodu owego, która im posłuszeństwo rozkazuje, która stanowi dumę żołnierza. Zazdrościłem im, że mieli oni przed czym czoło schylić“.

„Narodowa armia, musi mieć naród, który chce i ma wolę.“

Żołnierz — krew z krwi, kość z kości narodu. —

„Wiem“ — głosi Śmigły - Rydz —, że na serca żołnierskie można liczyć, że Polska może liczyć na miłość żołnierza, że w ogóle na serca polskie można liczyć.“

Naród z wojskiem — wojsko z narodem polskim!

SILNI JEDNOŚCIĄ.

Jesteśmy wielkim narodem. Na ziemiach polskich wchodzących w skład Rzeczypospolitej mieszka 23 miliony, a poza jej granicami przeszło 8 milionów.

Mamy poza sobą przeszło 1000-letnią bogatą przeszłość historyczną.

Utarło się zdanie, że jesteśmy narodem indywidualistów, skłóconym, narodem partyj, w którym do absurdu nieraz dochodzi walka o programy, narodem zdolnym do największych poświęceń a jednak niezdolnym do karności i wyrzeczenia się własnego „ja".

A jednak jesteśmy w chwilach wielkiej wagi, w obliczu wielkich chwil dziejowych narodem jednolitym!

Są między Polakami spory. Różne szczegóły życia powszechnego zajmują opinię, wywołując przeróżne reakcje.

Zbyteczny balast schorzałych tradycyj i ideałów wywołuje zbyteczne zadrażnienia. Trzeba dopiero faktu silniejszego od owych codziennych nieporozumień, jakiegoś faktu, który by uderzył naszą wyobraźnię swoją lapidarnością i siłą.

Mimo wszystko cechuje naród polski zdrowy rozsądek — jesteśmy zawsze zdolni do zdrowych i potężnych reakcyj.

Rok 1920. Budujemy państwo, montujemy granice, stwarzamy z niczego administrację, organizujemy świetne wojsko, odrzucamy na Wschód zastępy barbarzyńskie.

Wtedy to poraz pierwszy w dziejach niepodległych niezłomna wola narodu polskiego wzrosła do rozmiarów akcji zespołowej.

Znikły rozdźwięki. Poczuliśmy się jednością, zdolną do zwycięstwa.

Rok 1938. Zatarg z Litwą. Odruch zbiorowy. Nie brakło wówczas ni chłopa, ni robotnika, ni inteligenta — ci z prawicy, owi z centrum — owi z lewicy byli li tylko Polakami.

Wreszcie dni wrześniowe i październikowe 1938 roku. Jeden cel: odzyskać Śląsk Zaolzański dla Macierzy. Ledwie wskazano cel, a już całą polską ziemicą wstrząsnął oddech wielkości. Małość i prywata przestała istnieć, kiedy manifestujące tłumy wyszły na ulice, kiedy po słowach — automatycznie— jako obowiązująca konsekwencja — następują czyny.

Manifestacje ogarnęły kraj cały — miasta — miasteczka — osady — wsi. Brały w nich udział dziesiątki — a nawet setki tysięcy. Wystarczyło hasło werbunku, a w ciągu dwóch dni liczba ochotników przekroczyła 50 tysięcy, ilość ich rośnie z każdą godziną, przekroczy napewno sto kilkadziesiąt tysięcy. Wśród owych ochotników przedstawiciele wszystkich warstw społecznych — robotnicy — inteligenci — chłopi — młodzież — ludzie dorośli.

Reakcja więc narodowa! W sercu każdego bije głęboko pojęty patriotyzm, pełnia zrozumienia braterstwa plemiennego. Gdy zachodzi potrzeba, idziemy wszyscy zgodnie i nieustępliwie.

Stajemy się wszyscy w dniach próby żołnierzami, świadomi tego, czego chcemy, świadomi dróg swoich, zdolni — jako naród dojrzały — do samostanowienia o losach nie tylko swych własnych, ale i światowych.

— Naród — silny jednością jest niezwyciężony. Niepotrzebne mu są traktaty i sojusze, zbyteczne są wszelkie gwarancje międzynarodowe. Najlepszą jego bronią jest jedność!

ROŚNIE MŁODE POKOLENIE.

Dwadzieścia lat mija od chwili powstania Niepodległego Państwa Polskiego.

Raz po raz żałobne klepsydry głoszą o śmierci uczonych, działaczy, — pisarzy — przedstawicieli starszego pokolenia. Odchodzą ci, którzy walczyli o Polskę, którzy w latach przedwojennych brali żywy udział w pracach nielegalnych, konspiracyjnych, ci którzy tworzyli historię Polski.

Powoli wchodzą w życie kadry młodych. Wielu z nich — to dzieci okresu wojennego, jest jednak już i takie pokolenie, które jest urodzone w okresie Polski Wskrzeszonej.

Setki szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych, zakładów akademickich każdego roku wypuszczają ze swych murów zastępy polskiej inteligencji, wychowanej w duchu ideałów polskich, urabianej w myśl wskazań rodzimej pedagogiki.

To pokolenie nie zaznało już niewoli, wolne jest od wszelkich miazmatów okresu przedwojennego, owych światopoglądów i orientacyj dzielnicowych. Wyznaje orientację jedną narodową — polską.

Zapalne, pełne zapału ma wkrótce ująć w swe ręce ster rządów.

Wierzymy też, iż niczego nie uroni ze spuścizny odziedziczonej, ale ją wzbogaci i pomnoży, i ulepszy.

Kilkaset tysięcy licząca armia harcerek i harcerzy, półmilionowa armia strzelecka napełniają nas optymizmem, iż młodzi, którzy idą, poważnie przygotowują się do służby obywatelskiej, świadomi ciążącego na nich trudu i odpowiedzialności.

Rośnie młode pokolenie polskie, do głosu dochodzą mnogie szeregi, niezliczone zastępy dziewcząt i chłopców — przyszłych żołnierzy — urzędników — lekarzy — inżynierów — robotników, rolników...

Wierzymy im i ufamy, widzimy w nich swych następców, patrzymy na nich, jako tych, którzy odziedziczywszy spuściznę ojcowską, przekażą ją skolei swym dzieciom.

Dzieje narodu stanowią łańcuch, na którego ogniwa poszczególne składa się zbiorowa praca pokoleń. Biada narodowi, jeżeli któreś z ogniw nie wykona ciążącego na nim zadania. Za błędy jego zapłaci naród cały.

My starsi cieszymy się jednak, iż dorasta młode pokolenie Polski Niepodległej.

MITY PRZESZŁOŚCI I MYŚL O PRZYSZŁOŚCI.

Do czasów Józefa Piłsudskiego żyliśmy przeszłością. Naród w dniach uroczystych czcił pamięć zwycięstw i wielkich kart przeszłości narodowej. Istniał w narodzie, jak określił Stanisław Wyspiański, kult grobów, żył on przeszłością, a zapominał, iż trzeba stworzyć realny plan działania, który oparty o prawdy wymienione z przeszłości polskiej, należy przemienić w czyn.

Ze sfery marzeń musimy przejść w sferę działania .

Przepiękny mit o żywotności polskiej, o nieśmiertelnej mocy ducha polskiego dał Henryk Sienkiewicz w „Trylogii".

Wiarą, iż zbliża się dzień Zmartwychpowstania, przepojony jest dramat Wyspiańskiego — w pierwszym rzędzie „Akropolis".

Cudownym mitem o potędze oręża i geniuszu wojennego polskiego są „Batory pod Pskowem" — „Grunwald" — „Racławice" — „Unia Lubelska" — „Sobieski pod Wiedniem" — Matejki.

Podobnym peanem na cześć polskości i piękna, które przepaja duszę polską, są arcydzieła Mickiewi-

cza — Słowackiego — Norwida — Żeromskiego — Kasprowicza.

To wszystko jednak były marzenia — hasła — apele — snute tęsknoty. Trzeba było ich realizacji. Należało przenieść je w życie — przemienić w czyn.

Pojawia się Józef Piłsudski. Wychował się na wielkiej poezyj wieszczej. Poiły go płomienne strofy Juliusza Słowackiego. W latach dziecinnych karmiły go szepty o nieszczęsnych rycerzach styczniowych, którzy miast zwycięstwa przynieśli narodowi klęskę.

To wszystko jednak przeszłość. Nie wolno się zamknąć w grobach, ni rozpamiętywać to, co minęło. Trzeba z żywymi iść. — Należy dać narodowi program. Obudzić w nim myśl czynu.

Jednym słowem zamienić w czyn myśl zamkniętą w nieśmiertelnym „Mazurku Dąbrowskiego".

Czyn Józefa Piłsudskiego jest też niczym innym, jak zrealizowaniem „Jeszcze Polska".

Przed nim żyła ona w ustach, a wraz z nim wkracza w życie.

Tak ów mit, którym dla mnogich pokoleń była „Pieśń Legionów" Wybickiego, staje się czynem.

Była nim Polska Organizacja Bojowa — Związek Walki Czynnej — Strzelcy — Legioniści — aż wreszcie jest armia Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Trudno jednak w życiu naszego narodu oddzielić przeszłość — od teraźniejszości, a te od przyszłości.

Przeszło tysiącletnia historia Polski stanowi jedną nierozerwalną ciągłość.

Głosi w „Potopie" Henryk Sienkiewicz:

...Testament dla wodzów, dygnitarzy i całej

Rzeczypospolitej: oto żeby z żadnym nieprzyjacielem nie paktować, wszystkich bić!!!

Józef Piłsudski przemawia: „Wichury złamiemy i tarczę ochronną przeciw wiatrowi znajdziemy!“ „Roeznice święcić należy nie tylko wspomnieniem, lecz postanowieniem nowych czynów!“

Na podłożu polskiej rzeczywistości gruntuje się katechizm nowy Polski tej, która idzie. Oparty on jest na mitach Polski przeszłej — które przepięknie ujął Józef Piłsudski w słowach:

„Czy to na wieżach Mariackich, koroną zdobnych, są czarowne słowa, w hejnał co godzina liczą, może i dźwięki zaczarowane mają, czy w wielkim dzwonie Zygmunta, co na Polskę sercem bije, jest siła czarowna, czy w podziemiach Wawelu króle śpiące snem wiecznym czary w ustach mają, czy w trumnie Kościuszki, czy w wielkiej trumnie Mickiewicza w spiże czarów biją — nie wiem i nie powiem. Lecz są czary i dziwy!“

Pod adresem współczesnych głosi:

„Służymy ojczyźnie, a służba jest niczym innym jak słuchaniem praw przez ojczyznę dla ojczyzny ustanowionych (J. P.)“

czy też:

„Zadaniem duszy polskiej jest tworzenie (J. P.“).

czy wreszcie:

„Chodzi mi o to, czy każdy Polak od dziecka wyrastał w tej świadomości, że los jego ojczyzny zależy od tego, ilu i jakich żołnierzy może ona powołać dla swej obrony (E. Śm. R.)“.

I myśli o przyszłości:

2) **„Obowiązkiem naszego pokolenia jest przekazać pokoleniu następnemu nie tylko tężyznę żołnierską, ale i duszę Polaka wzbogaconą o nowy pierwiastek (E. Śm. R.)“.**

3) **„Musimy być państwem silnym (E. Śm. R.)“.**

nakoniec:

„Trzeba, aby każde polskie dziecko, ucząc się pierwszych słów pacierza, równocześnie uczyło się kochać ideę żołnierstwa (E. Śm. R.)“.

NASZE WSKAZANIA.

1. **Konsolidacji i zgody narodowej.** Jesteśmy w opinii europejskiej narodem niezdolnym do pracy zespołowej, narodem indywidualistów, nieumiejącym podporządkować swego „ja“ dobru ogólnemu.

Partyjność, z którą walczył Józef Piłsudski była naszą tragedią dziejową. Warcholstwo nieraz święciło ponure triumfy.

Dzisiaj zwolna w świadomości polskiej gruntuje się prawda: podstawą bytu narodowego i siły polskiej jest zgodny, zespolony jedną myślą i jednym celem naród.

Chwyćmy wszyscy — jak głosi Śmigły Rydz—za łańcuch i ciągnijmy, ile tylko mamy siły, Polskę w zwyż.

2. **Unarodowienie polskiej kultury.**

Kitem utrwalającym życie rodzime i następujące po sobie pokolenia jest własna rodzima kultura, tworzona przez swoich, wolna od wpływów obcych. Pogłębienie myśli polskiej, stworzenie literatury pięknej polskiej, której twórcami będą Polacy, wyeliminowanie mówiących po polsku, a obcych rasowo i plemien-

Bydle

nie inteligentów z orbity kulturalnych dziedzin życia polskiego, to uzdrowienie ducha polskiego.

3. Spolszczenie miast i stanu średniego.

80 procent ogólnej liczby Żydów, mieszka w miastach, oraz osadach o charakterze miejskim. W miastach województw centralnych i południowych, stanowią Żydzi znaczny odsetek ludności, w wielu wypadkach dochodzący do bezwzględnej większości. W województwach wschodnich połowa miast ma powyżej 50 procent ludności żydowskiej (1921).

Warto wniknąć w statystykę ludności miejskiej (podano tylko miasta mające powyżej 70 procent ludności żydowskiej).

Województwa wschodnie:
Bereźne (Wołyń) 94 procent.
Luboml (Wołyń) 94,4 procent.
Wysokie Litewskie (Polesie) 90,6 procent.
Dąbrowica (Polesie) 90 procent.
Antopol (Polesie) 81,2 procent.
Kamieniec Litewski (Polesie) 81 procent.
Korzec (Wołyń) 78 procent.
Zdzięciął (Nowogródzkie) 77,1 procent.
Iwie (Nowogrodzkie) 76 procent.
Pińsk (Polesie) 74,6 procent.
Maciejów (Wołyń) 74,1 procent.
Tuczyn (Wołyń) 73,4 procent.
Szumsk (Wołyń) 73,2 procent.
Uściług (Wołyń) 73 procent.
Słonim (Nowogródzkie) 71,7 procent.
Równe (Wołyń) 71,7 procent.
Łuck (Wołyń) 70,2 procent.

Województwa centralne:

Koszów (Lubelskie) — 96.6%;
Izbica (Lubelskie) — 93.2%;
Czyżewo (Białostockie) — 86.9%;
Działoszyce (Kieleckie) — 83.2%;
Kałuszyn (Warszawskie) — 82.2%;
Piotrków Kujawski (Warsz.) — 82.0:
Konstantynów (Lub.) — 81.8%;
Przytyk (Kiel.) — 80.5%;
Józefów (Lub.) — 78.1%;
Chmielnik (Kiel.) — 76.8%;
Skidel (Biał.) — 76.7%;
Jadów (Warsz.) — 75.9%;
Stopnica (Kiel.) — 75.6%;
Międzyrzec (Lub.) — 75.6%;
Wodzisław (Kiel.) — 73.2%;
Annopol (Lub.) — 73%.

Województwa południowe:

Dąbrowa (Krak.) — 78.9%;
Bolechów (Stanisław.) — 77.2%;
Frysztak (Lwowskie) — 74.4%;
Dukla (Krak.) — 72.5%.

Z wielkich miast mają ludności żydowskiej (1931 r.):

Warszawa — 30.1% (352.700);
Łódź — 33.5% (202.500);
Lwów — 31.9% (99.660);
Kraków — 25.8% (56.500);
Wilno — 28.2% (55.000);
Białystok — 43% (39.100);
Lublin — 34.7% (38.900);

Częstochowa — 21.9% (25.600);
Radom — 32.3% (25.200);
Równe — 56% (22.700);
Brześć n. B. — 44.3% (21.500);
Grodno — 42.6% (21.200);
Tarnów — 43% (19.300);
Przemyśl — 34% (17.300) i t. d.

4. Spolszczenie handlu.

Jednym z naczelnych haseł doby dzisiejszej jest stworzenie polskiego kupiectwa. W pewnej mierze mają ~~mają~~ wychować polskiego kupca liczne gimnazja i licea kupieckie rozsiane po całej Polsce.

Polskiego kupca posiadają Pomorze i Wielkopolska. Może być on wzorem dla całej Polski pod względem solidności, wyrobienia i przygotowania fachowego.

Sięgnijmy znowu do cyfr.

W r. 1931 handlem zajmowało się w Polsce na 100 mieszkańców:

katolików/k — 37;
ewangielików — 2;
prawosławnych — 1;
gr.-katolików — 1;
wyzn. mojżesz. Żydów (ż) — 59.
Wyznanie identyczne jest z narodowością.

Na 100 mieszkańców w poszczególnych województwach:

1.	Warszawa:	k. — 14;
		ż. — 34;
2.	Warszawskie	k. — 3;
		ż. — 35;

3.	Łódzkie	k. — 4;
		ż. — 32;
4.	Kieleckie	k. — 2;
		ż. — 38;
5.	Białostockie	k. — 2;
		ż. — 26;
6.	Wileńskie	k. — 3;
		ż. — 34;
7.	Nowogródzkie	k. — 1;
		ż. — 31;
8.	Poleskie	k. — 3;
		ż. — 28;
9.	Wołyńskie	k. — 2;
		ż. — 40;
10.	Poznańskie	k. — 7;
		ewang. — 5;
11.	Pomorskie	k. — 5;
		ewang. — 5;
12.	Śląskie	k. — 5;
		ewang. — 6;
13.	Lubelskie	k. — 2;
		ż. — 36;
14.	Krakowskie	k. — 3;
		ż. — 48;
15.	Lwowskie	k. — 2;
		ż. — 43;
16.	Stanisławowskie	k. — 2;
		ż. — 40;
17.	Tarnopolskie	k. — 5;
		ż. — 46.

W r. 1933 na 100 przedsiębiorstw handlowych było w rękach żydowskich:

w miastach 58.5%;
w gminach wiejskich 41.2%.

W województwach zachodnich: miasta — 10%;
wieś — 3.5%;
w województwach centralnych m. — 63.7%;
w. — 44.2%;
w województwach południowych m. — 75.5%;
w. — 48.2%;
w województwach wschodnich m. — 76.3%;
w. — 67%.

W Pińsku odsetek wynosił		95%;
w Przemyślu	„	90%;
w Łucku	„	86%;
w Chełmie	„	82%;
w Wilnie	„	75%;
w Jarosławiu	„	75%;
w Piotrkowie	„	73%;
w Płocku	„	62%.

5. Spolszczenie Przemysłu.

Na 100 osób zajmujących się przemysłem było
katolików 70;
ewangielików 3;
wyzn. mojż. 21.

Udział żydów w niektórych działach przemysłu:
papierniczy — 87.6%;
chemiczny — 68.9%;
poligraficzny — 60.2%;
skórzany — 44.4%;
spożywczy — 43.4%;
odzieżowy — 38.8%;
metalurgiczny — 35.4%;

budowlany — 20.2%;
drzewny — 20.7%;
przem. metali szlachetnych — 68.8%.
Komentarze na ten temat zbyteczne!

6. Spolszczenie rzemiosła naszych miast i miasteczek.

W roku 1929 było w Polsce ogółem zarejestrowanych 197.803 rzemieślników — w czym 78.500 żydów — (39.6%).

Niektóre zawody zostały prawie w całości opanowane przez żydów.

I tak: w czapnictwie było żydów 97.1%, szmuklerstwie 86.3%, cholewkarstwie 81.1%, złotnictwie 77.8%, zegarmistrzostwie 73.2%, garbarstwie 73%, rymarstwie 72.6%, blacharstwie 69.8%, szczotkarstwie 66.4%, krawiectwie 64.8%, introligatorstwie 52% — najmniejszy odsetek był w stolarstwie 30.8%, ślusarstwie 24.6%, mularstwie 15%.

W roku 1937 liczba kart rzemieślniczych wystawionych przez Izby Rzemieślnicze wynosiła 354.449 stosunek procentowy powyżej podany uległ jednak nieznacznej zmianie!

7. Unarodowienia wolnych zawodów.

Niewiele tutaj posiada się danych, które charakteryzują udział mniejszości w zawodach wolnych.

W zawodzie adwokackim r .1937 odsetek Żydów wynosił w Izbie Lwowskiej 73%;
„ Krakowskiej 54%;
„ Warszawskiej 53%;
„ Katowickiej 25%;
„ Wileńskiej 24%;
„ Lubelskiej 28.5%;
„ Poznańskiej 6.5%;

W 15 województwach (bez 4 zachodnich na 8864 lekarzy było 3.125 (35.2%) Żydów — w województwie tarnopolskim było 47.7%, stanisławowskim 57.2%.

8. Unarodowienia bogactw mineralnych polskich.

Węgiel, rudy, ropa — wydobywane rękoma robotnika polskiego, w większości swej znajduje się w posiadaniu obcych kapitałów (Francuzi, Anglicy, Włosi, Niemcy, kapitał belgijski, szwajcarski, amerykański) — w imię przyszłości Państwa i jego niezależności gospodarczej koniecznością byłoby, aby nastąpiło unarodowienie naszych kopalń i naszych szybów, naszych hut, naszych zakładów przemysłowych.

9. Podniesienia gospodarczego wsi, wzmożenia wydajności roli, rozwoju ruchu spółdzielczego na wsiach.

Nie wolno nam nigdy zapomnieć o tym, iż ludność rolnicza w Polsce wynosi 72.6%, t. j. przeszło 23.000.000, iż skutkiem naturalnego przyrostu zwiększa się gęstość ludności rolniczej na wsi (w roku 1931 na 100 ha przypadało 84.4 osób trudniących się rolnictwem.

Należy kres położyć dalszemu rozdrobnianiu gospodarstw rolnych.

10. Uprzemysłowienie kraju.

11. Zdobycie dla Polski terenów kolonialnych.

MASZEROWAĆ!

Rozkaz Wodza Naczelnego do żołnierzy wkraczających za Olzę w dniu 2 października 1938 r.

Żołnierze grupy generała Bortnowskiego!

Za chwilę przekroczycie Olzę, skazaną w ciągu długich lat na upokarzającą służbę rzeki, oznaczającej granicę nieistniejącą ani w sercach tych, co oba jej brzegi zamieszkują, ani w sercu całego Narodu Polskiego.

Dzisiaj Olza staje się inną rzeką, chociaż jej fale tak samo szumią, chociaż nad tymi falami chylą się te same drzewa i bieg jej się nie zmienia.

Mimo tego, ta odwieczna rzeka była czymś innym wczoraj, a czymś zupełnie innym staje się dziś.

Co to znaczy?

To znaczy, że człowiek swym duchem, swą wolą nadaje treść i życie światu materialnemu szczególnie wtedy, gdy koncentruje się i działa w imię wielkiej sprawy, w imię wielkiej idei.

O tym my żołnierze dobrze pamiętać musimy.

Olzę zmienia siła woli narodu, służąca idei jego całości i praw.

Wy żołnierze jesteście w tej chwili uosobieniem woli narodu. Z wami przekrzacza Olzę Majestat Rzeczypospolitej. Na was w tej chwili patrzy z dumą cała Polska, do was rwie się serce z każdej piersi, okrytej mundurem polskiego żołnierza.

Gdym was wysyłał nad Olzę — ufałem wam. Za zaszczyt, który dzisiaj was spotyka, musicie włożyć tyle serca i tyle hartu w dalszą waszą żołnierską służbę — bym miał do was stokroć większe zaufanie.

A gdy ruszycie, pomyślcie ze czcią o tych, co bez żołnierskiego munduru, dawali po żołniersku życie, czekając za Olzą na was i na Polskę.

* * *

Maszerować!

Na ten rozkaz Wodza Naczelnego ruszyły zgromadzone na rynku w Cieszynie polskim oddziały Wojska Polskiego i skierowały się przez most na drugi brzeg Olzy.

* * *

Słowo — rozkaz Naczelnego Wodza urasta do nakazu, obowiązującego naród cały.

Doniosłe wypadki dni ostatnich, jakie rozegrały się na terenie Europy, dowiodły, iż jedynie owe państwa i owe narody odnoszą sukcesy i zwycięstwa, które umieją maszerować w karnych, zgodnych szeregach i które umieją swoją wolę podporządkować woli swych wodzów.

„Nie leniwy, beztroski spacer, czy bezcelowe włóczęgostwo po pustych polach i rozłogach życie, ale rytm żołnierskiego kroku, którym Naród, kierowany jednolitą wolą idzie świadomie ku swej wielkiej przyszłości — oto hasło naszej najbliszej przyszłości, oto czyn, który w życiu naszym wewnętrznym musi być zrealizowany!“

Z MYŚLI MARSZAŁKA J. PIŁSUDSKIEGO

1) Służymy Ojczyźnie, a służba jest niczem innym, jak słuchaniem praw, przez ojczyznę — dla ojczyzny ustanowionych.

„Do kawalerów orderu „Virtuti Militari“.

---

2) Być zwyciężonym i nie ulec — to zwycięstwo, zwyciężyć i spocząć na laurach — to klęska.

„Notesik żołnierski“.

---

3) Tłum jest zawsze niesprawiedliwy i zna tylko dzisiaj — dzień wczorajszy dla niego nie istnieje.

„22 stycznia 1863 r.“

---

4) Jest dziwny czar wielkiej przyrody, gdy człowiek czaru nie zakłóca.

„Czeremoszno“.

---

5) Tylko ten człowiek wart nazwy człowieka, który ma pewne przekonania i potrafi je bez względu na skutki wyznawać czynem.

„Jak stałem się socjalistą?“

---

6) Poezja twórcza należy do tych dziedzin ducha, które, mówiąc słowami Słowackiego: „owija się jak bluszcz koło dębu“, owija się jak bluszcz koło wysiłku ludzkiego. Im większy wysiłek, im większa praca ducha ludzkiego, tym silniej szuka poezja i sztuka dla swej twórczości motywów z tego nikczemnego życia.

„O wartości żołnierza Legionów“.

---

7) Jeden znamienny rys dobrego żołnierza. Spełnia on twardy obowiązek żołnierski, wykonywuje pracę, nieraz mało znaczącą i podrzędną. Żąda jednak zawsze bardzo twardo szacunku dla siebie, szacunku dla swej pracy i szacunku dla swego dowódcy. Cechą wszystkich dobrych żołnierzy jest to, że swych wodzów, prowadzących ich do zwycięstwa, kochają i wymagają dla nich czci.

„O wartości żołnierza“.

---

8) Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi...

---

9) Legioniści, to nie tylko żołnierze, co w ciężkiej doli wzdychali do domu — dom ich bowiem był tam, gdzie brzmiały bitewne burze, i na tym polega ich piękno...

„Święto Legionów. Październik 1919“.

---

10) Żołnierz lubi triumfy, żołnierz lubi wawrzyny, żołnierz lubi jasne słońce zwycięstwa.

„O wartości żołnierza“.

---

11) Kto duszy żąda, duszę dać musi; kto sięga po duszę, duszą swą płaci.

Przemówienie z 4. XII. 1922.

---

12) Wola, która męki nie chce, szuka siły.

„Moje pierwsze boje“.

---

13) Wola, wytrwałość i upór w osiąganiu zamierzonych celów są cnoty żołnierskie, stanowiące nieodzowny warunek powodzeń orężnych.

„Nasze wychowanie żołnierskie“.

---

14) Każdej nowej prawdzie potrzeba odwagi myśli.

„Na zjeździe Legionistów w Kielcach“.

---

15) Dziecko. Nad głową stoi czas, nad duszą świszczy bat, i człowiek się z sobą mocować musi, aby wytrzymać, i wtedy — ramię małego dziecka — dziecka, prawda bezsilnego, co myśleć nie umie, lecz czarownie się uśmiecha, dłońmi pieści tak, jak jedwab, zmarszczki wygładza i troski zwalczyć każe. Bezsilność dziecka jest jego potęgą. Niewprawny język, niewprawne członki ciała, ruszające się niezgrabnie, nosek jak kartofelek, czoło łysawe, ani to piękno, ani siła.
To czar — to urok, co serce zniewala.

„Mowa wileńska“.

---

16) Rocznice święcić należy nie tylko wspomnieniem, lecz postanowieniem nowych czynów.

„W rocznicę powstania styczniowego“.

Z MYŚLI WODZA NACZELNEGO

. Umrzeć za Ojczyznę — to wielka cnota.

„Pod pomnikiem Lisa-Kuli"

* * *

2. Miłość żołnierska silniejsza jest od śmierci.

„Do Legionistów"

* * *

3. Wiem, że na serca żołnierskie można liczyć, że Polska może liczyć na miłość żołnierza, że w ogóle na serca polskie można liczyć.

„Do żołnierzy kawalerii"

* * *

4. Trzeba, aby każde polskie dziecko, ucząc się pierwszych słów pacierza, równocześnie uczyło się kochać ideę żołnierstwa. Niechaj każda polska matka pamięta o tym, myśląc o szczęściu i honorze swego syna. Bo Rzeczypospolita nasza jest roztworzysta, jak to powiedział jeden z kanclerzy polskich w XVII wieku, i cóż postawimy dla obrony jej otwartych granic, jeśli nie piersi żołnierskie?

„Na Sowińcu"

* * *

5. Śmierć żołnierza ma swoją wyjątkową wartość i wymowę. Tę wartość rozumie nawet serce ojcowskie, które rozumie świętość obowiązku żołnierskiego. Bo obowiązek żołnierski na pan brat ze śmiercią chadza.

„Do powstańców wielkopolskich"

* * *

6. Od mogiły żołnierza nie odchodzi się ze złamaną duszą, nie odchodzi się z poczuciem klęski i beznadziejności, ale z niezbitym przekonanem. że wyrosła z niej nowa wartość ducha, należąca do całego narodu.

„Do powstańców wielkopolskich"

* * *

7. Obowiązkiem naszego pokolenia jest przekazać pokoleniu następnemu nie tylko tężyznę żołnierską, ale i duszę Polaka wzbogaconą o nowy pierwiastek. Nie chcemy, aby historia się powtarzała, aby jakiś przyszły Stefan Batory napróżno szukał w Polsce siły.

„Na święcie Rarańczy"

* * *

8. Chociaż nikomu nie chcemy narzucać wojny, chcemy żyć w spokoju, utrzymać to, co do nas należy — to jednak musimy pamiętać, że musimy być silni, aby wojna przeciw nam była niebezpieczna i groźna.

„Do powstańców górnośląskich"

* * *

9. Hasło obrony Polski jest jak gdyby potężnym łańcuchem, który jest jednym końcem przytwierdzony do Polski. Chodzi o to, żeby jak najwięcej dłoni chwyciło za ten łańcuch. Bo trzeba go sobie przerzucić przez ramię i ciągnąć i ciągnąć choćby w krzyżach trzeszczało — aby Polskę podciągnąć wyżej.

„Do Legionistów"

* * *

10. Aby utrzymać się na powierzchni życia, potrzebne jest poza wielką energią wysiłków, poza rozmachem i brawurą — racjonalne regulowanie i skierowywanie energii, solidność wykonania każdego poczynania, nieustępliwa wola, nie cofająca się przed żadnymi przeszkodami, umiejąca twardo i wytrwale zmierzać do wytkniętego celu.

„Do żołnierzy kawalerii"

* * *

11. Pamiętajcie żołnierze, że najważniejszym czynnikiem i gwarantem wielkości państwa jest bitna i sprawna, cnotami żołnierskimi hartowana armia.

„Rozkaz z dn. 19. III. 1936"

* * *

12. Moc władania duszami ludzkimi, siła przekonywania nie formułowanymi argumentami, ale osobistością i siłą z niej płynącą — jest nieodzowną cechą każdego wielkiego wodza. Ta siła działa na najbliższych, promieniuje na masy, rozszerza się,

przezwyciężając przestrzeń i czas. Przezwycięża ona stawiające jej opór najzimniejsze i najbardziej przemyślane rozumowania, podbija i zdobywa.

„Józef Piłsudski jako wódz"

* * *

13. Niebezpieczną i groźną rzeczą jest rezygnować w wychowaniu młodzieży z elementu bohaterstwa przeszłości. W rozwoju i trwaniu narodu jedno pokolenie od drugiego przejmuje i musi przejmować gorycze i wstyd niepowodzeń i klęsk, zarówno jak świadomość i dumę osiągnięć i zwycięstw.

Z przedmowy do książki „W blaskach wojny"

* * *

14. Chodzi mi o to, by każdy Polak od dziecka wyrastał w tej świadomości, że los jego ojczyzny zależy od tego, ilu i jakich żołnierzy może ona powołać dla swej obrony. Aby każdy Polak, nim dłoń jego potrafi udźwignąć karabin, nim krok jego potrafi się zrównać z marszem kolumny żołnierskiej, w duszy już posiadał wysokie cnoty żołnierskie obowiązku, poświęcenia, prawości i honoru.

„Do nauczycielstwa polskiego"

* * *

15. Musimy być państwem silnym, potężnym. Musimy odrobić to, co zostało zaniedbane w ciągu długich lat niewoli.

„W 15-lecie powstania górnośląskiego"

* * *

16. Od mogiły żołnierza nie odchodzi się ze złamaną duszą. Nie odchodzi się z poczuciem klęski i beznadziejności, ale z niezbitym przekonaniem, że oto wyrosła z niej nowa wartość ducha, wartość nie twoja, nie moja, ale nas wszystkich, wartość należąca do całego narodu.

„Do powstańców wielkopolskich"

* * *

17. Naród, którego duch nie ma heroizmu — jako składnika dominującego — jest narodem bez przyszłości.

Ze wstępu do książki „Ludwik Narbutt"

* * *

18. Należy żyć tak, by być przygotowanym do wojny w tym, co stanowi bardziej uchwytny czynnik, a mianowicie zespół obywateli zdolnych do walki, i w tym, co jest mniej uchwytne, a mianowicie przygotowanie myślowe i moralne.

„Dziwne czasy"

* * *

19. Ludzka dusza ma to do siebie, że gdy są wielkie zdarzenia, że gdy przechodzą nad nią wielkie burze, to wymiatają z niej wszelkie śmieci, wszelkie egoizmy, wszelką małość i sobkostwo i kują ją na modłę bohatera.

„Na Zjeździe Legionistów w Gdyni"

* * *

20. Naszą rzeczą jest, ażeby, gdyby ktokolwiek pokusił się zabrać Polsce choć piędź ziemi naszych granic, ażeby tam — przy tej piędzi ziemi — znalazła się cała Polska, ale nie jako męczennica, ażeby tam tyle krwi wylało się, ażeby sięgnęła ona i wypłynęła daleko poza Polski granice.

„Na Zjeździe Legionistów w Radomiu"

* * *

21. Jeżeli ktoś w kraju liczy na jakieś chwile słabości, to jeszcze raz nieudolnie się przeliczy. A jeśli ktoś z zewnątrz na taką okazję kalkuluje, to niech wie, że my po cudze rąk nie wyciągamy, ale swego nie damy. Nie tylko nie damy całej sukni, ale nawet guzika od niej. I niech wie, że to jest decyzja całego narodu!

„Do Emigracji Polskiej w Paryżu"

* * *

22. Jest jedna wielka prawda, o której każdy Polak czy to w kraju, czy to na obczyźnie, choćby za dalekim oceanem, zawsze winien pamiętać: warunkiem każdego dobra materialnego i zdobycia go dla Polski jest dobro moralne, zdolność skupienia się pod jednym sztandarem — choćby było źle i ciężko, choćby nie raz trzeba było zęby zacisnąć, aby przetrwać — umiejętność skupienia się bez waśni, bez różnic. Czasy nie takie, aby sobie na różnice pozwalać. Nie stać nas na to, wtedy gdy inne narody te różnice brutalną siłą bez miłosier-

dzia u siebie niszczą i tępią. Jeżeli zdobędziemy się na usunięcie tych różnic, to Polska, wasza macierz, będzie dysponowała jeszcze większymi możliwościami otaczania was opieką i przychodzenia wam z pomocą.

„Do Emigracji"

MYŚLI WYBRANE Z PRZEMÓWIEŃ I PISM PREZYDENTA PROFESORA IGNACEGO MOŚCICKIEGO.

1. Naród, wydźwignięty z niewoli, wykonać musi olbrzymi wysiłek moralnego i materialnego odrodzenia.

* * *

2. Ścisła obserwacja okazuje na podstawie liczb, że spośród krajów Europy Polska w szybkości rozwoju kroczy na pierwszym miejscu. Już w niedalekiej przyszłości widzę czas, kiedy sąsiedzi nasi będą nietylko nas podziwiać, ale i nam zazdrościć. Jednak nie należy tej przyszłości Polski w ten sposób rozumieć, że to musi przyjść samo przez się, lecz nieodzownym warunkiem do tego jest usilna praca, prowadzona z całą energią. Aby zaś ta sprawa była owocną, potrzeba kilku czynników, z których dwa są najważniejsze. Pierwszym czynnikiem jest zgoda i jedność, gdyż jeżeli zgody nie będzie, nawet największe wysiłki nie dadzą żadnych rezultatów. Trzeba Ojczyznę kochać jak matkę rodzoną, a jeśli dla Niej żywić będziemy takie uczucia, wtedy łatwiej będzie o zgodę.

Dalej powinniśmy mieć wyrozumiałość dla tych, którzy miłują swój ideał. Oczywiście ludzi złych i podłych nie wolno szanować, gdyż tem by się ich wzmocniło. Drugim warunkiem jest organizacja. Człowiek sam nie może osiągnąć nigdy tego, co zapomocą organizacji.

* * *

3. Przedmiotem kultu narodowego nie może być tylko samo cierpienie. W drodze swej instynkt twórczy narodu znajduje ujście w apoteozie czynu i wielkości.

* * *

4. Bez czci dla wielkości nie ma potęgi Państwa.

* * *

5. Tylko daleko idącą oszczędnością nasz naród jest w stanie doprowadzić Państwo własnymi siłami do zasobności i potęgi.

* * *

6. Nie może łamać mocy Narodu prywata, nie mogą wzruszyć jedności Rzeczypospolitej różnice dzielnic, społeczne czy polityczne. Jak bowiem jeden jest Ojciec nasz w niebiesiech, tak jedną jest Matka, Rzeczypospolita Polska, jedną dla wszystkich żywiąca miłość, jednej od wszystkich miłości wymagająca.

* * *

7. Trwałymi tylko pozostaną dzieła wielkie.

* * *

8. Przyszłość nasza oparta na wysoce ideowych walorach naszych obywateli i bogactwie kraju, rokuje jak najlepsze nadzieje.

D. Mościcki 1938 r.

WIERSZE O POLSCE, JEJ BOHATERACH,

WIELKICH MĘŻACH I NASZYCH TĘSKNOTACH

1. **Wł. Anczyc** — Do Ojczyzny.
2. **Rajmund Be gel** — **Byli** — **będą.**
3. **Witold Bunikiewicz** — Raport.
4. **Zdzisław Dębicki** — Przysięga żołnierza.
5. **Al. hr. Fredro** — Ojczyzna nasza...
6 **Jan Kasprowicz** — Rozkaz!
7. **Maria Konopnicka** — Ave Patria!
8. **Zdzisław Kleszczyński** — Polscy strzelcy.
9. **Józef Mączka**—Starych ojców naszych szlakiem
10. **Józef Mączka** — Zmartwychwstanie.
11. **Or-Ot** — Mowo polska!
12. **Or-Ot** — Jak umierał Jenerał Dąbrowski.
13. **Or-Ot** — 11 Listopada.
14. **Or-Ot** — Zdobycie Wilna.
15. **Bronisława Ostrowska** — Ukochana Ojczyzna.
16. **Mieczysław Romanowski** — Ku ojcom!
17. **Stanisław Rossowski** — Pieśń o zgodzie.
18. **Edward Słoński** — A gdy na wojenkę szli Ojczyźnie służyć.
19. **Edward Słoński** — Twe imię.
20. **Edward Słoński** — Kto jak On...
21. **Stanisław Wyspiański** — Hymn — Orędzie.

Wł. L. Anczyc.

DO OJCZYZNY.

Ojczyzno, Ojczyzno! tyś gwiazdką przewodnią
Zbłąkanym żeglarzom wśród morza,
W kopalniach Uralu tyś jasną pochodnią,
Co błędne wskazuje bezdroża.

W lodowcach Sybiru tyś słońcem płomiennem,
Co grzeje wygnańca pierś skrzepłą,
Tułaczom tyś marą, co jawisz się sennym,
Nadziei rozbudzasz w nich ciepło.

Ojczyzno! W pustyniach Sahary tyś zdrojem,
Co życie wędrowca ocala,
Tyś więźniom nieszczęsnym czarownym napojem,
Co w sercu wytrwałość rozpala.

Ojczyzno! Ty jesteś kochance kochankiem,
Lubemu najmilszą dziewicą,
Tyś wiosną uroczą, majowym porankiem,
Co pieści, rozmarza, zachwyca.

Wśród urwisk skalistych tyś wdzięczną doliną,
Ubranych kwiecistych barw krocie,
Stroskanym rodzicom ostatnią dziedziną,
A matką poznaną sierocie!

I tylko nad ciebie Wszechwładcę na niebie
Stęsknione twe dzieci przenoszą,
Żyć w tobie Ojczyzno i umrzeć za ciebie
To naszą jedyną rozkoszą!

Rajmund Bergel.

BYLI — BĘDĄ.

Przez jednych wyśmiani, przez drugich wzgardzeni,
Choć śmiesznym nas zdali obłędom,
My inni — my młodzi — od dziecka karmieni
Stuletnich walk krwawą legendą.
My dzieci — żar pomsty nam serca płomieni
Szaleńcy, co „byli i będą".

Dla szczęścia ziemskiego my dawno przepadli,
Blask słońca nie dla nas się śmieje.
Od głodu wychudli, od trudów pobladli,
Gdy w koło huragan szaleje
Idziemy w bój krwawi, straszliwi, zajadli,
O swe się upomnieć nadzieje.

Nie żądni uznania, ni laurów, ni sławy,
Wszak ojców spełniamy spuściznę.
Za długiej niewoli ten uścisk plugawy
I za dni codziennych szarzyznę
W bój idziem nierówny, w bój wściekły a krwawy,
Słoneczną budować ojczyznę.

Choć burza się sroży, choć wicher szaleje,
Choć słońce nam w drodze nie świeci,
Lecz może dla drugich świt nowy zadnieje,
Wśród krwawych czekany stuleci.

— — — — — — — — — —

Za szczęście nie nasze, za Jutra nadzieje
W śmierć idziem ofiarnie — my „dzieci“. —

Witołd Bunikiewicz.

RAPORT.

Posyłam najposłuszniej raport mej komendzie
z placówki w zaufaniu siódmej zdany rocie,
jak pomnę, jutro miesiąc upływać już będzie,
gdy stoimy niezłomnie w żarze i spiekocie,
w deszczu, ogniu i chłodzie, lecz garść mych żołnierzy,
wskamieniała w tym znoju przywarta do źlebu
i niech jeszcze po stokroć z nami wróg się zmierzy,
to zawyje z wściekłości, klątwę śląc ku niebu.

Posyłam ranny raport: Dziś przed słońca świtem,
ledwie jutrznia na niebie przetarła powieki,
runął wróg ku nam ławą, imą, korytem zwitem
ziejąc lawy ołowiu i płomienia rzeki.
Nietrwożni na placówce, drwiąc z ognistych deszczy,
ostalim niezachwiani, choć szarpał szeregi,
granatów głuchy łoskot i plusk kul złowieszczy,
ryjąc wyrwy ogniste, żłobiąc krwawe ściegi.

Dzierżym okop silnie... Z oficerów roty
sam jeden pozostałem — reszta padła w chwale,
żołnierzom dając przykład męstwa i ochoty,
— Dla zmarłych o krzyżyki proszę, generale. —

Podporucznik mój — smutkiem serce dotąd wzbiera,
gdy wspomnę, jak mu ciało rozdarły kartacze,
na puch się stoczył ziemi z gestem bohatera,
wiedząc, że nawet po nim druh dziś nie zapłacze.

Chorążowie dwaj legli. Jedno dziecko prawie,
w świat dopiero wyleciał od pieszczot matusi,
gdy kula pierś przeszyła, podniósł oczy łzawie
i pytał, czy to prawda, że umierać musi.
Gdyśmy ciało składali w strzeleckim wądole,
patrzyło niebo jasne, a jutrzenka złota
pocałunek na martwym ułożyła czole
i honor mu oddała salwą cała rota.

I honor mu oddała gęsta tyraliera
i dreszczem palby okop wrogów zamroziła,
by wiedzieli, że darmo u nas nie umiera
najmłodszy z bohaterów, a każda mogiła,
co martwym kopcem piasku poziera z oddali
i świeci po równinach brózdami szaremi,
jest ołtarzem, gdzie tysiąc serc znów się zapali,
by nowe ślubowanie świętej złożyć ziemi.

Taka mężna ochota owładnęła dusze
i taką żądzą zwycięstw rozżarci żołnierze,
że nieraz ślepy zapał ostro karcić muszę,
gdy szaleństwo przewagę nad rozsądkiem bierze.
Skoro noc jeno gwiazdy na niebie rozpali
i ciemne mroki wokół na pola rozpostrze,
pijani zwycięstw szałem rwą naprzód zuchwali,
by w piersi nieprzyjaciół wbić bagnetów ostrze.

I krwi ich drażni zapach i jęk grozy miota
i pomsty sen trucizną spokój nasz rozsprzęga,
zda mi się, że nie moja strażuje już rota,
lecz widmowa wpełzła z pod ziemi potęga.
I oczy krwią nabiegłe śle po polu szczerem
i na czarne pustkowia czujny słuch wytęża,
rychło znowu obfitym nasyci się żerem
i napoi hałasem śmierci i oręża...

Czekam dalszych rozkazów. Garść moich żołnierzy,
co płomieniem zapału w jeden łańcuch skuta,
wystarczy, aby legnąć na wrogiej rubieży
i strażować jak dziejów niezłomna reduta.
Nadzieja nas pokrzepia, że nad piasków łoże,
dokąd codzień strugami krew serdeczna spływa,
nowe słońce w królewskiej chwale wyjrzeć może
i gotowy strój wdzieje ziemia nieszczęśliwa.

Zdzisław Dębicki.

PRZYSIĘGA ŻOŁNIERZA

Tobie, Ojczyzno miła,
Wszystkich sił moich siła
I serca mego krew
Na Twój najpierwszy zew.

W pokoju — moja praca
Niech szczęście Twe wzbogaca,
Dostatek mnoży Twój
Przez ramion moich znój.

W czas wojny zasię krwawej
Niech wawrzyn zrywa sławy
Mój miecz w bitewnym dymie,
W Twe nieśmiertelne imię.

Gdzie wre najsroższy bój,
Niech święty sztandar Twój
Z królewską dumą stoi
W prawicy krzepkiej mojej...

Niech w szale wielkiej bitwy,
Głos płynie mej modlitwy
Za całość Twoich granic,
Których nie oddam za nic.

W zwycięstwa idąc zorze,
Oręża niech nie złożę,
Póki mi nie da Bóg
Ujrzeć, jak ginie wróg.

Na świętość ojców prochów,
Na Wolę i na Grochów,
Gdzie kości dziadów drzemią,
Ślubuję Tobie, ziemio.

Ślubuję Ci, Ojczyzno,
Że wszystko, co krwawizną
Zdobyłaś dawnych lat,
Nie ujdzie moich czat.

Że we dnie, jak i w nocy,
Ustrzegę od przemocy
Każdy Twych granic słup.
Póki nie zejdę w grób.

Aleksander hr. Fredro.

OJCZYZNA NASZA...

Na długich górach czarne świerki rosną,
Z wiatrem północy szumią pieśń żałosną,
A dołem, dołem, jak wzrok sięgnąć może,
Złocistych kłosów kołysze się morze;
Na morzu wyspy kwiecistej murawy,
I rozproszone, jak wędrowne nawy,
Gdzieniegdzie domki bieleją z poddasza...
To Polska!... Polska!... To ojczyzna nasza!

Ciemne błękity mleczna droga dzieli,
Ziemia spoczęła w zroszonej pościeli,
Czasami tylko koń zarży na stepie,
Lub na jeziorze ptak skrzydłem zatrzepie,
Czasami tylko spływa z gór jak struga
Trąby juhasa nuta smętna i długa:
Obudza czujność i napaść odstrasza...
To Polska!.. Polska!.. To ojczyzna nasza!

Po srebnych wstęgach przez białe doliny
Suną się sanie, jak szare godziny;
Liszka na słońcu czerni się zdaleka.

Gromada ptasząt pod strzechę ucieka,
A dym w słup bije, w obłok się rozprasza...
To Polska!.. Polska!.. To ojczyzna nasza!

Dworek przy drodze, na słupach wystawa,
Wrota otworem, na dziedzińcu trawa,
Studnia z żórawiem, gołębnik przy stronie,
Za gumnem w kwiecie bielą się jabłonie;
Krzyczy na słotę paw, w stercie schowany,
A na lamusie klekocą bociany,
Gospodarz wita, do domu zaprasza —
To Polska!.. Polska!.. To ojczyzna nasza!

Gdzie jeszcze mężne nie wygasło plemię,
Co za swych ojców, wiarę, mowę, ziemię,
Ciągle nastawia piersi, serca, głowy,
Na miecze wrogów, najeźdźców okowy,
Co póty działać, walczyć nie przestanie,
Póty żyć będzie, póki tylko stanie
Jednego męża, jednego pałasza —
To Polska!.. Polska!.. To ojczyzna nasza!

Jan Kasprowicz.

ROZKAZ!

Idź! Czuwaj! Do czynu ciągłego
Młodzieńcze wyciągaj ramiona,
Ojczyzna sprawności twej wzywa,
Do ciebie ma prawo li ona!

Idź! Czuwaj! I zawsze miej wiarę,
Cokolwiekby losy zrządziły:
Jest Polska i będzie do końca,
Jeśli Jej starczy twej siły!

Idź! Czuwaj! Kochając swe serce
Prawdy w nim buduj świątynię:
Żyć warto, jeśli twe serce
Ofiarnie dla Polski płynie.

Idź! Czuwaj! Otwarte miej oczy,
Byś dostrzegł w sam czas z jakiej strony
I jaki wróg ku nam się skrada,
Chęcią zniszczenia wiedziony.

Idź Czuwaj! Bądź czujny! Codziennie
Ucho przykładaj do ziemi,
Byś słyszał jej szept najmniejszy,
Gdzie pójść masz z ramiony swoimi.

Idź! Czuwaj! Patrz! Słuchaj, byś wiedział,
Nim z swoją rozminiesz się dobą,
Gdzie pójść masz z sercem i duszą,
Z tym wszystkim, co tylko jest — tobą...

Maria Konopnicka.

AVE PATRIA!

Ojczyzno moja, bądź błogosławiona,
I błogosławion owoc twego ducha!
Oto w błękity wyciągam ramiona,
Gdzie Bóg mnie słucha...
Majowe słońce promieni się w niebie —
O Polsko moja, błogosławię ciebie!

Nie, iżeś kłosem pola me okryła,
Skowronki moje żywiąca za morzem,
Nie, iżeś, ziemio, chleby mi rodziła,
Szumiała zbożem;
Ale iż duch twój rośnie mi w tym chlebie,
Ojczyzno moja, błogosławię ciebie!

Nie, iżeś orły chowała mi białe,
Gniazda mojego prastare obrońce;
Lecz że te orły za wolność i chwałę
Latały w słońce
I nie zniżyły lotu, aż w błękity
Ostatni powiał, jak sztandar przebity;

Nie, iżeś miecze dała mi i zbroje
I jasnym hełmem nakryła mi głowę
I między ludy wiodłaś hufce moje
Błyskawicowe;
Lecz żem miecz dźwigał w wolności potrzebie

Ojczyzno moja, błogosławię ciebie.
Nie za to, ziemio, iżem, rosnąc w siły,
Rozparł ramiona pomiędzy dwa morza,
Lecz że nad moje wzejść musi mogiły
Zmartwychwstań zorza...
Za to, żeś posiew narodów wolności
Siała na polach z praojców mych kości!

Nie przeto, Polsko, ciebie błogosławię,
Żeś zamki moje dźwignęła i grody,
Gdzie, jak za słońcem ciągnące żórawie,
Obce szły rody;
Lecz żeś przybysze tuliła do ziemi,
Braćmi ich czyniąc i syny twojemi.

Nie, iżeś mocne berłem miała króle,
Lecz duchem proste i sercem naczelne,
Co gromadziły w swą pieczę, jak w ule,
Drużyny pszczelne
Prostaczków, które miód swej pracy niosą
Pod troistego potu krwawą rosą;

Nie, iżeś wzniosła z modrzewiu me dwory
I osrebrzyła je w jaśminów kwiaty,
Lecz że o miedzę legły twe ugory
I czarne chaty...
Że jednej lipy nakryłaś mnie szumem
Z ludem oraczów i siermiężnym tłumem.

Za to, żeś w takie wodziła mnie boje,
W których przez szable miesięczne szły kosy;
Za te w lnach siwych bohatery twoje,
Za twój huf bosy,
Za twe rycerstwo o polnej buławie
Zbóż. trzykroć, Polsko, ciebie błogosławię!

Nie, iżeś lutnię ostruniła swoją
W blask nieśmiertelny i w promienie chwały,
Iż pieśni twoje w pośród ludów stoją,
jak posąg biały...
Lecz, że pieśniarzom mówią u nas: „Bracie!“
W zapadłym siole i w piastowej chacie. —

Za to, żeś ślepe lirniki wodziła
Skróś po kurhanach, po zetlałych polach,
Że nam ze słowa duch rosnął i siła,
We łzach i w bólach,
Że pieśń wolności dziatki nam kolebie
Do snów o tobie — błogosławię ciebie!

Nie za to ziemio, że pod armat paszczą,
Gdzie tylko widne Orły i Pogonie,
Gdzie Polak walczy, tam narody klaszczą
W spętane dłonie;
Lecz, że do ludów krwawą pijem czaszą:
Za naszą wolność — i za wolność waszą!

Bowiem nie wzejdzie gwiazda jutrzenkowa,
Ni zórz przed słońcem otworzy się brama,
Aż plon swój wyda ta rola grobowa,
Ta Chaceldama...
A oto ludy, co dziś ducha kuszą,
Na hasło z mogił moich czekać muszą!

Zdzisław Kleszczyński

POLSCY STRZELCY

W czasie tym właśnie rozpłakana jesień
zapadła słotą na rozstaje dróg.
W mgle suchotniczej skonał złoty wrzesień,
blady październik przestąpił przez próg...
W ciszach uśpione ogrody się pieszczą,
złotym listowiem usypane w głąb, —
zmierzchem, melodią pomroki złowieszczą,
umarłe liście w alejach szeleszczą.

Po pustych polach przewiewa już ziąb:
czai się w rowach przydrożnych, po bramach —
rankiem, na astrów po powarzonych błamach
białego szronu znamię żłobi w głąb.

Kwiat, chłodem ścięty, przywiędły się słania,
wygląda słońca i chyli się nisko,
gdy nazbyt późno nad ziemi kołyską
skrawione słońca wylega kolisko
w łunie zmartwiałych blasków pożegnania.

Wsie, zagubione w mateczniku błotnym,
chałupy, nisko rozsiadłe nad strugą —
wszystko usnęło w nawiszarze słotnym
tuląc się we mgle i płacząc szarugą.

Pół-ślepe okna, patrzące w cień sadu,
cicho się szlochem deszczowym zaniosły,
jakby nie wierząc, zali przyjdą posły,
zali się znajdą wzajemnie u śladu,
pośród polskiego tajni listopadu...

W czasie tym właśnie trzy wojska oddziały
zeszły się nocą u trzech polnych dróg.
Punktem ich zbornym był słomiany stóg,
skrzywiony mocno północną swą stroną. —
Ze stogu ziarna już dawno zmłócono.
Dowódcą pierwszym był pułkownik Jan.
Prowadził z sobą siłę sześciu koni.
Dowódcą drugim był pułkownik Dan —
przewodził sześcią chłopa pieszej broni.
Dowódcą trzecim, polowej armaty,
był człek, noszący imię Naczelnika —
— Tadeusz.
Zanim odprzęgnął jaszczyka,
ustawił frontem swe jedyne działo,
w stronę, gdzie lodem od północy wiało.
Nim się uścisnął serdecznie z tamtymi,
wpierw salutował sam-siedem przed nimi.

Witał się pierwszy:
— „Czołem, bracia moi!
Podług umowy, przebiłem się cały.

Zmyliłem czaty granicznej postoi,
uszedłem kulom, co po polu wiały.
Aniśmy mali, ani zgoła wielcy —
„Zawsze to samo". — Odzew: „Polscy Strzelcy".
Ozwał się drugi:
— „Czołem, towarzysze!
Otom jest z wami, jak brzmiała umowa.
Przeszedłem lasem, przez gęste komysze,
patrol nasz tropił — lecz drużyna zdrowa.
Aniśmy mali, ani zgoła wielcy —
„Zawsze to samo" .— Odzew: „Polscy Strzelcy".
Witał się trzeci:
— „Czołem, Pochwalony!
Zdrowy i cały przywiodłem wam działo —
Siła nam męki toto kosztowało,
zanim się razem przebilim w te strony.
Aniśmy mali, ani zgoła wielcy —
„Zawsze to samo". — Odzew: „Polscy Strzelcy".

A potym wszyscy złączyli się ciasno,
wiodąc rozmowę szeptaną i długą.
Chwilę słuchali, czy w wiosce nad strugą
ostatnie głosy, szczekania nie zasną.
Chwilę patrzyli, czy w niebie nad smugą
ukryty miesiąc nie błyśnie się jasno — —
A czasem jeszcze patrzyli do góry,
jak szły przed wiatrem wielkie, ciężkie chmury.
— — — — — — — — — —
...Ogień przy lufie, jako łza przy rzęsie,
lont u zapału — jak w lichtarzu świeca.
Lont — zapał. — Ognia!... Powietrze się trzęsie,
wystrzał zabłyska, jak ostra szablica —
(a może trochę, jak chłopska gromnica?).

Nic to, że jedną armatą mą znaczę
cel, gdzieby wraże padały kartacze — —
i nic to, wiara, że od częstych strzałów
palą się spiże, jak ognie zapałów,
iż jak te ognie, goreją mi lica!

...Szabla przy boku, jak żona przy mężu.
Szabla w mej dłoni — dobra, wierna żona —
hej, nie zawiedziesz, dziedziczny orężu...
Wiem, gdzie jest moja — a gdzie ichnia strona!
A to wam powiem, że i śmierć, i żona,
i szabla — społem od Boga znaczona!

„Sztucer i bagnet“ — jak jedna maszyna.
Sztucerem wezmę grające haubice!
Przykręce bagnet — jak mutrę w fabryce —
gdy mnie nie stanie — zastąpię przez syna. —
Nam wszystko jedno: zasługa, czy wina.
t a m c i od kosy, my tutaj z warsztatu,
na klęskę światu, czy na radość światu,
będziem bronili naszego szkarłatu!

* * *

NA TYM TU DRZEWIE Z KORONĄ ROZDARTĄ LIST PRZYBIJAMY. NIECH GO CZAS NIE ZETRZE, — NIE IGRAJ, DESZCZU, Z NASZĄ BIAŁĄ KARTĄ I TY SIĘ TAKŻE NIE MOCUJ Z NIĄ, WIETRZE!

PISZEMY TU WSZYSCY WIADOMOŚĆ OTWARTĄ I PODPISUJEM JEDNOMYŚLNIE, SPOŁEM, ŻEŚMY TU STALI Z ROZJAŚNIONYM CZOŁEM — I ŻE NAM ZOSTAĆ WIDZIAŁO SIĘ WARTO.

Józef Mączka.

STARYM OJCÓW NASZYCH SZLAKIEM

Starym Ojców naszych szlakiem
Przez krew idziem ku wolności!...
Z dawną pieśnią — dawnym znakiem —
My — żołnierze sercem prości,
Silni wiarą i nadzieją,
Że tam, kiedyś, świty dnieją!

Zawołały ku nam zdala
Starych haseł złote dzwony!
Zaszumiała kłosów fala...
Wiatr z dalekiej powiał strony
I na złotym grał nam Rogu
Pieśń o sławie — i o wrogu!!

Zamarzyły się nam czyny
Z pod Grochowa — Ostrołęki —
Krwawych ojców — krwawe syny
Zapragnęlim świeżej męki,
Bowiem w grobach kości stare
Wciąż wołały „Exoriare“!

Starym Ojców naszych szlakiem
Przez krew idziem w nowe zorze!
Z dawną pieśnią — dawnym znakiem,
Po wyroki idziem Boże
W przełomowej dziejów chwili,
Którą w snach my wymodlili.

Niech za nami nikt nie woła!
Niech tam po nas nikt nie płacze!
Górą jasne niesiem czoła —
Radość w piersiach nam kołacze,
Duma ogniem lica płoni
Że idziemy jako Oni!

Starym Ojców naszych szlakiem
Przez krew idziem w jutra wschody,
Z dawną pieśnią, dawnym znakiem,
Na śmiertelne idziem gody,
By z krwi naszej życie wzięła
Ta — co jeszcze nie zginęła!

Józef Mączka.

ZMARTWYCHWSTANIE

Pioruny biły na dziejów zegarze
godzinę Twoją, o Polsko szczęśliwa —
pioruny kuły w Twych kajdan ogniwa,
że się rozpękły w płomiennym ich żarze...

Taką nam Ciebie wróżyli pieśniarze,
których Duch Ogniem w wyżyny porywa,
że przyjdziesz ze krwi zrodzona — krwią żywa —
w szczęku oręża i w armat rozgwarze!

Taką nam byłaś w ojców obietnicy,
kleconej w długie zimowe wieczory,
z ciemnych objawień dziada Wernyhory,
i w snach męczeńskich katorżnej ciemnicy,
i w snach poległych — w samotnym kurhanie —
w snach, którym jedno imię: Zmartwychwstanie!...

Or-Ot.

MOWO POLSKA!

Mowo polska! Ojczyzno najbliższa,
Sakramencie zatułanych dróg,
Tyś wygnańcom, od tęsknoty chyższa,
Niosła duchy na domowy próg;
Głos twój święty, z dzieciństwa powrotny,
Myśl tułaczą oplatał, jak bluszcz:
On był z tobą i nie był samotny,
Śród sybirskich lodowców i puszcz.

Mowo polska! Skroś płomień zatraty
Biegł ku słońcu zwycięski twój marsz,
Jak duch śniłaś — i grzmiałaś na światy
Huraganem samosierskich szarż!
Złoty piorun kołysał się w chmurze,
By miał strzałę godziwą twój łuk.
Niewolnica — chodziłaś w purpurze
I skowana władałaś, jak Bóg!

Mowo Polska! Wróg bluźnił ci męką,
Chciał zabijać, jak Chrystusa zbir,
A tyś rosła pod zbójecką ręką
I słońcami ciskałaś na kir;
Dźwięk twój śpiewał i płakał, i szlochał,
Gorzał tęczą, rozkwitał, jak kwiat,
A tak naród cię kochał, tak kochał,
Jak się kocha swobodę zza krat!

Mowo polska! Gdy skrzydłem zatoczysz
Od kresowych zbryzganych krwią ziem,
Swym uściskiem twój naród zjednoczysz,
Jagiellońskim wyskrzydlisz go tchem;
Z tym się w świecie, co górne, sprzymierzysz,
Jak twój goniec Piastowy, twój ptak,
A gdy wróg ci zagrozi: uderzysz!
I zabity upadnie na wznak!

Mowo polska! Orlico swobodna,
Tyś wichr wzlotów, tyś krwawych miecz starć
Mowo polska! Słoneczna i miodna,
Tyś pachnąca ojczystych lip barć!
Mowo polska! Pacierzu i gromie,
Tyś szept matki nad dzieckiem złym snem!
Mowo polska! Ojczyzno i domie,
I czem jesteś?
...„Jam sercem jest twym!...“

Or-Ot.

JAK UMIERAŁ JENERAŁ DĄBROWSKI

Na polowym złożyli go łożu...
A łan polski kołysał się w zbożu,
Z nad kwiatami barwiącej się łąki
Wielkopolskie wzlatały skowronki,
Dzwon kościelny na „Anioł“ bił z wioski...
I umierał jenerał Dąbrowski...

W cichym dworze cykają zegary,
Podniósł głowę z poduszki wódz stary,
Błękitnymi oczyma bez trwogi
Spojrzał dumnie w twarz mary złowrogiej, —
Lwie to oczy i razem dziecięce, —
A śmierć kładzie już na nim swe ręce...

Zdjął jenerał z makaty nad głową
Dar Kościuszki: swą szablę bojową,
Każe czyścić na służbę za światem
Stary mundur z ponsowym rabatem,
I zabiera na Boże pokoje
Trzy ordery zasługi: kul troje...

Stary wachmistrz z wąsami, jak wiecha,
Chlipie w kącie, a wódz się uśmiecha,
Stary wachmistrz z nad Trebii, spod Novi,
Siodłał konia, broń ostrzył wodzowi,
Biegł z nim stokroć pod kulę armatnią —
Teraz patrzy na bitwę ostatnią...

I powiada jenerał z uśmiechem:
„Dawne boje powiały mi echem,
W pękających płomieniu granatów
Ja was widzę, o duchy kamratów!
Nazbyt długo-m zasiedział się doma:
Bębnij capstrzyk, żołnierska znajoma!...“

Zataczając na słońcu swe kółka,
Za oknami świegoce jaskółka,
Śród pachnących jaśminów ogrodu,
Brzęczą pszczoły, lecą do miodu,
Szemrze lipa, jak cicha muzyka, —
A śmierć kosą skazówek dotyka...

Siadł na łożu jenerał Dąbrowski:
„Gra mi trąbka od ziemi gdzieś włoskiej,
Jakby drzewa szumiały w niebiosy,
Oddalone wołają mnie głosy,
Las proporców nad głową mi furka...
Zanuć, Basiu, mojego mazurka...“

Poleciała piosenka legionów,
Do szumiących kłosami zagonów,
Zaglądając od chaty do chaty,
Puka w serca, jak anioł skrzydlaty,
Chłopskim dzieciom twarzyczki ozłaca,
Uśmiechnęła się grobom — i wraca...

Płynie złota wieczorna godzina,
Wódz się żegna z piosenką... wspomina:
Jak to niegdyś z tęsknotą i bólem
Od Ojczyzny szli borem i polem,
Jak nad Tybrem, Adygą, Sekwaną
Budowali Ojczyznę kochaną...

Coraz ciszej pieśń dzwoni i ciszej,
Wódz usypia... uśmiecha się: słyszy...
Pieśń zapada w wieczorny świat niemy:
Nie umarła... dopóki... żyjemy...
Jak anielskich przewionął szmer piórek...

Z duchem wodza uleciał mazurek...

Artur Oppman (Or-Ot.).

11 LISTOPADA

Ostatni rozpękł szczęt łańcucha,
Buchnęła kwiatem spiekła krew,
I zapanował triumf ducha,
Cynicznych zbirów sile wbrew.
Nikczemny świat się w gruzy zwalił,
I kret ludzkości przestał ryć,
A świat szlachetnych Bóg ocalił
I dał mu pięknym życiem żyć.

Dzień błysnął w szczęścia błyskawicach,
I nad Warszawą słońcem wstał,
Na ludnych placach, na ulicach,
Niespodziewanych zwycięstw szał.
Dzieciak rozbraja tłuszczę zbrojną,
A ona z trwogą ciska broń, —
Bądź pozdrowiona święta wojno,
która za wolność wznosisz dłoń!

Podły się Prusak w ciemniach kryje,
Poi go strachem jasny dzień,
A zmartwychwstała Polska żyje,
I stu lat nocy żegna cień.

Złoci się zorza tak ogromna,
Jakiej nie widział polski lud,
I pieśń z zachwytu nieprzytomna
Mknie do otwartych Bożych wrót.

Boże. Błogosław polskiej doli!
Wywiedź nas w słońce z nędzy dna!
Niechaj to wszystko co nas boli
Zapadnie w przepaść — zmora zła!
I niech od brzega aż do brzega,
Kędy niewoli kona żmij, —
Pieśń triumfalna się rozlega:
„Żyj droga Polsko! Wodzu żyj!“

Or-Ot.

ZDOBYCIE WILNA

Rozegrzmiał bruk wileński pod koni tętentem;
Mignęła twarz dziewczęca w okienku przymkniętem,
Klasnęły białe rączki, okno się otwarło —
I jakby tchnienie wiosny do Wilna się wdarło,
Jakby zagrał w pamięci dźwięk dawnych piosenek...
Buchnął płomień zachwytu na lica panienek...
I głosik, pełny szczęścia, z mrocznych ścian otchłani
Wyleciał na ulicę: — Ułani! Ułani!

A oni, pierwsza czata w tym Wilnie zdobytem,
Jechali uśmiechnięci, pod niebios błękitem:
Belina, Dreszer, Piskor, Zaruski; za nimi —
Ułani, z których jeszcze krew gorąca dymł.
Sztandary dumnie wzbite, jak ich duch do słońca,
Karabinki do strzału, szabel stal dźwięcząca,
Tupot tysiąca koni, co się w galop zrywa —
I śmierć, krążąca wokół, wzgardzona, więc mściwa.

Minęli Ostrą Bramę, skąd Najświętsza Panna
Patrzy: patronka Litwy i straż nieustanna,
Obrończyni niewolę cierpiących — ta sama,
Która słuchała niegdyś pacierzy Adama.

Oczy, wszystko widzące, w ułanach utkwiła,
Wzniosła dłoń: błogosławi, jak błogosławiła
Pięć pokoleń, walczących za Polskę i Litwę —
Czyn pieśni i czyn stali, zmienione w modlitwę.

I nagle, gdy mijali kościół Bazylianów,
Zadzwoniła o mury piosenka ułanów,
Roztętniona porywem młodej krwi szkarłatów;
Zbudziła w starych celach echa filomatów,
Filareckiego śpiewu o brzmieniu ponurem,
Radosnym po stu latach ozwała się wtórem,
I wszystko, co się krwawi, co się śni i nie śni,
Zamknęła, jakby klamrą, w tej ułańskiej pieśni.

A potem, przy odgłosie katedralnych dzwonów,
Weszła w ulice Wilna dywizja legionów.
Wzór honoru i męstwa górny, niedościgły,
Na czele: wódz dywizji, generał Rydz Śmigły.
A dzwony, które biły w szalonym rozpędzie,
Dawały chrzest kościelny wstającej legendzie —
I zatrzęsła się Rossa pod rewią mogilną,
I stało w glorii żywe i umarłe Wilno.

Grają dzwony wileńskie. W ich hymnie się mieści
I hejnał upojenia, i chorał boleści,
Pieśń chwały, że się w słońce, jakby orły wzbijem,
Nadludzki krzyk zwycięstwa, i smętne Requiem
Za wszystkich, co polegli, znani i nieznani,
Mordowani w katorgach, na Sybiry gnani,
Leżący w grobach polnych, z szubienic odcięci,
Dla wroga — buntownicy, a przed Bogiem święci.

Ożył każdy kąt Wilna i ulic załomek;
Rozbrzmiewa przebudzony Mickiewicza domek
Tworzoną w jego ścianach pieśnią narodową.
Z bram uniwersyteckich sypie się na nowo
Młodzież, w której jak wulkan, promienieje dusza —
Obok Zana, Czeczota, blada twarz Juliusza,
A tam, gdzie się katownia odbywała ruska,
Przysięga Sierakowski — modli się ksiądz Brzóska.

Namaszczony Bożym tchnieniem
Jak duch Polski — nieśmiertelny,
Z słońcem w piersiach, z ócz płomieniem
Jedzie Wilnem Wódz Naczelny.
On laurami sławy gardzi,
Lecz z wszystkiego, co pamięta,
Może droga mu najbardziej
Tego wjazdu chwila święta.

Za nim w szumie i w tętencie
Legionistów hufiec rączy,
A w tej chwili sakramencie
Litwa z Polską mu się łączy.
Na swej orlej czuje skroni
Pana Boga dłoń przychylną;
Duch mu woła, myśl mu dzwoni:
— Moje Wilno! Moje Wilno!

Co popatrzy — to z uśmiechem,
Co przypomni — to ze łzami...
Lat dziecięcych wieje echem,
Jakby anioł wiał skrzydłami.
Namaszczony Bożym tchnieniem
Jak duch Polski — nieśmiertelny,
Z słońcem w piersiach, z ócz płomieniem
Jedzie Wilnem Wódz Naczelny.

Bronisława Ostrowska.

UKOCHANA OJCZYZNA

(W głębokiej ciszy wspomnień miarowo stukoce kołyska)

Jak oddech zdrowej piersi, jak bicie krzepkiego serca dźwięczy jej ciągły, czujny, miłujący głos:

Uśnij — dziecię — uśnij!
Aniołek cię uśpi
Matusia utuli
W malowanej luli.

Od iluż to wieków w ubogiej izbie wieśniaczej i na robotniczym poddaszu, w mieszczańskim pokoju i pysznej pałacowej komnacie, rozlega się jednem tętnem macierzyńskiej miłości ten rytm „malowanej luli" polskiego dziecka.

Od iluż to wieków z pod białych zawiłek, robronów, chust, czy kwefów wdowich wychyla się wiecznie to samo oblicze niezapomnianej miłości i wiecznie to samo słowo mowy polskiej, słodkie a przemożne, lekkie a nieodżegnane tętnem kołyski, z tętnem dziecięcego serca zespala się na żywot cały — na żywot cały —

To *macierz polska — twoja matka.*

Dziecko rośnie, a z nim razem rośnie pieśń macierzyńska. Teraz już myśli zbudzone biegną za słowami pieśni, a *„malowana lula“* w cichych wieczornych godzinach rozrasta się w szeroką kolebę ziemi polskiej, tę *„malowaną zbożem rozmaitem“*, od morza aż do morza ukochanego.

A pieśń coraz szerszym kręgiem nad malowaną kolebką polata: opiera skrzydła na starych kurhanach i wydobywa z nich echa przeszłości. Każdy kaliny krzak pyta o krew ofiarną, co dała krasę jego koralom, każdy zagon, z którego spożywamy chleb codzienny, pyta o kości rycerzy, co go przed nawałą wrogów bronili. Szlakiem walk i dum i prac ojcowych prowadzi zniewoloną myśl dziecka, zanim jeszcze tę drogę swoją ogarnąć zdołała, zanim uświadomiła sobie ten węzeł tajemny, co skuł na życie całe z tętnem macierzyńskiej koleby rytm budzącego się do życia polskiego serca.

I to jest —*Ojczyzna,* twoja *Ojczyzna.*

Dziecko rośnie, a z niem razem rośnie mu w duchu ojczyzna.

Już nie malowaną kolebę ziemi polskiej, opasaną błyskawicą obronnego miecza dostrzegają oczy młodzieńca.

Z głębin, głębin tajemnych, może z dna duszy własnej powstaje nowy cud, wygląda dawne, a nowe, to samo, ale niby przez glorię zmartwychwstania dojrzane, oblicze niezapomnianej miłości.

Rodzi się z drgnień serca, czującego cierpienie ludzi błysków i z myśli, silącej się ulżyć cierpieniu. Z żarliwych pielgrzymek, szukających przeszłości, tęskniących ziarn jutra. Z cichych godzin wejścia

w siebie i zejścia ku ludziom z sercem gorąco otwartem rodzi się oblicze niezapomnianej *Ojczyzny* i z budzącą się duszą polską zespala się na żywot cały — na żywot cały. — Bowiem ojczyzna to ziemia, niebo, dom rodzinny — moja swoja, kołyska, pieśń, dzieje ojców i święte jutro narodu — ale przede wszystkim — ojczyzna — to ty sam.

Przychodzę do ciebie z powieścią twej *Ojczyzny* — z twoją własną powieścią.

Nie niosę ci w niej nic, czegobyś sam w sobie odnaleźć nie mógł, — przeciwnie, — chcę, byś w niej odszukał to wszystko, co wydawało ci się może najwyłączniejszą tajemnicą twoją, a było najwyłączniejszą tajemnicą każdego z braci twoich, który miał oczy, uszy, myśli i serce *dla ukochanej Ojczyzny* otwarte.

A odnalezienie twej wspólnoty tajemnej pomiędzy sercem twojem, a milionem braterskich serc, tętnem ojczystej koleby bijących i wzniesienie wspólnoty tej ku prawdziwemu obliczu ukochanej *Ojczyzny,* — to jedyny cel tej pracy, którą oto podjęłam dla ciebie.

Mieczysław Romanowski.

KU OJCOM!

Przebaczcie, ojce, mężowie zbrojni!
Wyście już w grobach spali spokojni,
Minione boje wam się i nie śnią,
A ja was moją rozbudzam pieśnią.

Budzę was, bo mi tęskno za wami!
Chciałbym pogonić w cwał z husarzami,
Na karkach wrogów strzaskać bułaty
I pełną piersią spełniać wiwaty:

— Cześć tym, co pierwsi na wroga biegli!
— Cześć tym, co w boju mężnie polegli!
— Cześć towarzystwu — pancernej rocie,
Bojowym orłom w stali i w złocie!

Budzę was, ojce! powstańcie razem,
Zbrojni sercami, zbrojni żelazem,
Z dumą na czole, kopią u boku,
Na dzielnych koniach i z gromem w oku...
A polecimy jak świat szeroki:

Przed nami pomkną orły, obłoki,
Zagrają wichrem stepy i morza
I zejdzie w chwale porannej zorza.

Stanisław Rossowski

PIEŚŃ O ZGODZIE

Wydał Pan wyrok sprawiedliwy
I spełniły się sądy Boże:
Znowu nasze są nasze niwy,
Nasze ziemie i nasze morze.

Wczoraj jeszcze wydziedziczeni,
Dziś w ojców dziedzictwie dziedzice —
Blaskami słonecznych promieni
Napełnijmy Polski świetlicę!

U wspólnego nam wszystkim stołu
Niechaj nic jasności nie zaćmi;
Weselcie się z nami pospołu,
Którzyście nam z dziejów, z krwi — braćmi.

Jako bratnie drzewa wśród pola,
Opatrzność was przy nas stawiła —
Dolą wszystkim nam jedna dola,
Siłą wszystkim nam jedna siła.

Jedno słońce nad nami płonie,
Jedna wszystkich tu żywi gleba,
Jeden miecz ku wszystkich obronie:
Więc i jeden cel mieć potrzeba.

Szczęście niosła nam zgodna praca,
Źle było w zwad, rozterek dobie,
Niechże to złe już nie powraca —
Ślubujmy wierną przyjaźń sobie.

Dosyć mnie i tobie przestrzeni,
A w niej nowe drogi los mości.
Idźmy w przyszłe dni, ukrzepieni
Talizmanem wspólnej przeszłości.

Ramię w ramię, przy sercu serce,
W ramionach moc, w sercach otucha —
Toż my Kaźmierza spadkobierce,
Jagiellonów potomstwo z ducha.

Dały nam nasze króle stare
Apostolstwo nie krwi, oręża —
Wzięliśmy w spadku po nich wiarę:
Że jedynie miłość zwycięża.

Stawiliśmy znów na wyżynie
Tę miłość zwycięską — niech włada,
Niechaj przyświeca tej krainie,
Jak słońce, wszystkim równie rada.

Niech wysiłki wspólne, niech znoje
Wielokrotnym wieńcem opasze,
Niech zatrze, co moje, co twoje,
Aż wszystko będzie tylko nasze.

Edward Słoński.

A GDY NA WOJENKĘ SZLI OJCZYŹNIE SŁUŻYĆ

A gdy na wojenkę szli Ojczyźnie służyć,
wicher wiał im w oczy od rozstajnych dróg,
niebo się nad nimi zaczynało chmurzyć,
pod deszczową chmurą w polu krakał kruk.

Nikt im iść nie kazał — poszli, bo tak chcieli,
bo takie dziedzictwo wziął po dziadach wnuk.
Nikt nie pytał o nic, a wszyscy wiedzieli,
za co idą walczyć, komu płacić dług.

Matki się u strzemion synom nie wieszały,
żony się pod nogi nie kładły na próg,
dzieci nie płakały, dzieci nie wołały
ojców, których w polu śmiercią witał wróg.

Poszli śpiewający, krwawym trudom radzi,
ledwie przed świtaniem zagrał złoty róg.
Matki im mówiły: — Niech Was Bóg prowadzi!
Żony im mówiły: — Niech Was strzeże Bóg!

Tylko w ciemne nocki, kiedy po ugorze
szedł z pod czarnych lasów głuchy armat huk,
ktoś się cicho modlił w murowanym dworze,
ktoś w bielonej izbie głową bił o próg.

A gdy do Warszawy, do samej Warszawy
dojść we krwi i ranach pozwolił im Bóg,
na ulice puste wybiegł lud ciekawy
i podeptał serca rzucone na bruk.

Edward Słoński.

TWE IMIĘ

Przez ścianę mi Twe imię wypukał przed laty
Mój sąsiad, lecz kto taki, Bóg go raczy wiedzieć. —
Podobno wraz z bibułą dostał się za kraty
I siedział ósmy miesiąc i jeszcze miał siedzieć,
By w końcu powędrować gdzieś do wsi jakuckiej.
Ten właśnie mi przez ścianę wypukał: — Piłsudski!
I potem: — źle — i więcej nie chciał mi powiedzieć.
Myślałem potem długo w swej celi więziennej
O Tobie, sam niepewny będąc swego losu
I nieraz powtarzałem na głos w ciszy sennej
Twe imię usłyszane bez ludzkiego głosu,
Jakbym już wówczas wiedział, że ono swą chwałą
Opromieni po latach Polskę zmartwychwstałą
Przez Ciebie wywiedzioną z krwawego chaosu.
I dziś, kiedy z tych kamieni, co Tobie pod nogi
Rzucali wyzwoleni z jarzma niewolnicy,
Wyrósł szaniec tak wielki, że chroni Twe progi.
Przed nienawiścią ludzką, i błotem ulicy,
Nieraz w nocy ktoś puka, jak tam w cytadeli,
Twe imię, więc jak wtenczas, zrywam się z pościeli,
Bo myślę, że znów carscy przyszli najemnicy.

Edward Słoński.

KTO, JAK ON...

Kto, jak on, nasz brygadier Piłsudski,
Polskę w sercu, śmierć w tornistrze nosił,
Kto, jak on, tak u Boga wyprosił,
By stąd odszedł najeźdźca kałmucki?
Kto, jak on, z Bogiem tak się targował
Pod Łowczówkiem z krzywą szablą w ręku
O tę Polskę, pełną krwi i jęku,
O tę Polskę, którą wróg rabował?
Kto, jak on?...

Pamiętajcie to imię,
Co z tęsknoty do Polski wyrosło,
Gdy wróg deptał ją z butą wyniosłą,
Całą w ogniu stojącą i dymie...

Ten żołnierski wysiłek nadludzki
Wy swym dzieciom w kolebkach przekażcie.
Bo, jak w burzę kapitan na maszcie,
Stał dziś w Polsce brygadier Piłsudski.

Stanisław Wyspiański.

HYMN

Veni Creator
Narodu Śpiew.
Ducha Świętego Wezwanie
czyli
W sejmowym kole
W Świątyni Świętych
W Katedrze
W Gromadzie Gminy
W Zborze Pracującym
W Hufie żołnierzy
W Polu na ROLI
W Domie
W Zagrodzie rękodzielnika
We Dworze w Pałacu w Zamku
W chat okolu
Jak rzek strumienie
Od Pomników Gór
Po Wód Roztocze
We wichrze w Promieniu w Gromie
W orce
Przy Ziaren Siejbie
Jak Mowa sięga.

ORĘDZIE:

Zstąp Gołębica, Twórczy Duch,
byś myśli godne wzbudził w nas,
ku tobie wznosim wzrok i słuch
spólnie żyjący, wzrośli wraz.

Który się zwiesz biesiadą dusz,
Wszechmogącego Boży dar,
płomieniem duszom piętno włóż,
przez czułość serc, zdrój żywy, żar.

Zbrój nas we siedem darów łask,
Prawicą Ojca ojce wskrzesz,
w Obrzędzie roztocz wieszczy blask,
we słońce dusze w lot Twój bierz.

Zestąp światłości w zmysłów mrok,
dobądź serc naszych zapał z łon,
by człowiek przemógł cielska trok
i mocen wzniósł się w męski ton.

Odwołaj wroga z naszych dróg,
w spokoju pokój zbawczy nam,
powiedziesz nas Wieszczący Bóg,
przejdziemy cało złość i kłam.

Zwól przez Cię w Tobie Ojca znać,
Zwól, by był przez Cię poznan Syn,
Zwól w Tobie Światłość Światu dać,
Zwól z wiarą wieków podjąć CZYN!

URZĄDZAMY OBCHÓD DWUDZIESTOLECIA

Dzień 11 listopada jest świętem nie jednej warstwy, nie szkoły czy wojska, lecz całego narodu — wszystkich.

Nie można się wyrzec szablonowych akademij— będą więc w dalszym ciągu i odczyty, prelekcje — połączone z deklamacjami wierszy, produkcjami chóru,, występami orkiestry i t· d.

Traktując je jako konieczność, jako zbiórkę ludzi, którzy pragną chwil kilka wspólnie przeżyć górnie, należy zmienić sam charakter święta i nadać inny ton samemu obchodowi.

Dzień 11 listopada święcić winniśmy jakimś czynem konkretnym, jakimś faktem, który sam przez się byłby dla społeczeństwa prawdziwym przeżyciem.

Oto kilka przykładów:

1. Na wsi — uporządkowanie drogi — zasadzenie drzewek — obwałowanie rzeki — przystąpienie do budowy domu ludowego — opieka nad grobami powstańców i t. d.
2. Zbiórka na sprzęt wojskowy, na FOM czy FON, zaopiekowanie się — szkoła bogatsza uboższą — opieka nad dziećmi z Polesia, i t. d.

Dzień 11 listopada będzie jakby rachunkiem sumienia — jakby bilansem naszego dorobku — zdaniem sprawy z tego, cośmy zdziałali, a czego nie dokonaliśmy — rzuceniem planu pracy na rok następny.

Z takim planem wystąpi klasa poszczególna i cała szkoła, organizacje, związki, stowarzyszenia, całe społeczeństwo i całe państwo.

Zdać sobie dnia tego musimy sprawę z naszych błędów i niedomagań, dnia tego będziemy dążyli do znalezienia lekarstwa, wydobycia na jaw wartości uśpionych w narodzie polskim.

Dnia tego musimy się stać jednym narodem — musimy się zdobyć na jedność i zgodę — święcić dzień 11 listopada będą nie stronnictwa, rozdzielone programem i zasadami, lecz obywatele — starzy i młodzi.

Zdobędźmy się wreszcie dnia tego na radość i nutę wesela, na śmiech i pogodę. Umiejmy się cieszyć.

Niech każdy obchód dnia tego, niech wszelkie zebrania przepojone będą zawsze tą nutą radosną!

ZDOBYLIŚMY ŚLĄSK ZAOLZAŃSKI

Dzień 2 października stanowi przepiękną chwilę w spółczesnym życiu polskim. Dnia tego o godzinie 14-tej wkroczyły przez most na Olzie zastępy Armii Polskiej do Cieszyna, znajdującego się pod czeskim zaborem.

Na chwilę przed wmarszem na teren, znajdujący się dotychczas pod obcym panowaniem, wygłosił Naczelny Wódz Armii Polskiej Marszałek Śmigły Rydz przez Radio rozkaz: „Maszerować"!

O tej godzinie przy głośnikach radiowych skupiona była cała Polska. Cały Naród brał udział w wielkiej chwili.

Tak sprawiedliwości dziejowej stało się zadość. Dwa odwiecznie polskie powiaty Śląska wracały po 20 latach do swej Macierzy.

Rzeczypospolita Polska odzyskiwała ze Śląska Zaolzańskiego dwa powiaty: frysztacki i cieszyński (zaolzański) — z 1.280 km powracało 801, a z 295.191 ludności 227.345 (w czym blisko 170.000 Polaków). Jak kłamliwe i fałszywe były spisy czeskie dowiodły zapisy szkolne, przeprowadzone przez władze polskie po zajęciu Śląska .

Oto w takim w powiecie frysztackim na 15.000 dzieci do szkół polskich zgłosiło się 85 procent!

W szeregu gmin spisy nie wykazały ani jednego dziecka czeskiego. Wspaniałe szkoły — pałace czeskie stoją puste, jako ponure świadectwo polityki czechosłowackiej. Toż samo okazało się i w powiecie cieszyńskim, w którym procent dzieci polskich okazał się jeszcze wyższy (90 procent). Element napływowy odpłynął z miast i wsi, pozostała ludność rdzenna, odwiecznie polska, dzierżąca ziemię od czasów piastowskich (poza Cieszynem Czeskim, który jako Cieszyn Zachodni zostaje włączony do miasta Cieszyna) na terenie dwóch powiatów leżą miasta: Bogumin miasto — Bogumin Nowy — Frysztat — Karwina — Orłowa — Jabłonków.

Bogumin Nowy — to największa w Europie Środkowej węzłowa stacja kolejowa, w której krzyżują się linie kolejowe biegnące z Warszawy do Pragi, Wiednia, z Wrocławia na południe, z Pragi na wschód.

Poza częścią południową — stanowiącą część Śląska Zielonego, otrzymujemy ogromne bogactwa mineralne — węgiel, i mnogie zakłady przemysłowe.

Śląsk Zielony — to Beskid Śląski z najwyższym szczytem „Czantoria Wielka".

Ziemia Jabłonkowska posiada wspaniałe lasy, pierwszorzędne tereny narciarskie.

Stanowić będzie miejsce wycieczek turystycznych, pociągać będzie rzesze pięknem swego krajobrazu.

Trzyniec to największe w Europie zakłady hutnicze, produkujące w czterech wielkich piecach żelazo

surowe, przerabiane na stal, szyny, drut — ubocznie produkuje się w Trzyńcu cegłę szamotową i amoniak.

Zagłębie Karwińskie — to przebogate kopalnie w najlepszym gatunku węgla kamiennego — koksującego, który Polska dotychczas musiała sprowadzać z zagranicy.

W zagłębiu leżą: Karwina, Orłowa, Dąbrowa, Łazy, Frysztat, Lutynia Polska i Niemiecka, Pietwald.

Przemysł metalowy i chemiczny zatrudnia kilkadziesiąt tysięcy robotników.

Do takiego Trzyńca przybywa dziennie i odjeżdża 500 wagonów — utworzyłyby one pociąg długości 6 km.

Zaiste wspaniałe wiano wniosła stara ziemica Śląska - Zaolzańska Rzeczypospolitej Polskiej w dwudziestolecie Jej Niepodległości.

Przybyło nam bogactw, zyskaliśmy wiele zakładów przemysłowych.

Przybyło nam nade wszystko stokilkadziesiąt tysięcy ludu przepojonego polszczyzną, niezłomnego, zahartowanego w dniach ciężkich, który stanowić będzie na zachodzie bastion polskości niezwalczony!

BIBLIOGRAFIA.

Najwaniejsze prace do wiedzy o Polsce Współczesnej

(1918 — 1938).

1. Arcta M. Nowoczesna Encyklopedia Ilustrowana od A do Z. Warszawa. Nakładem Zakładów Wydawniczych M. Arct, Sp. Akc. w Warszawie. (Pod redakcją Z. de Bondy).
2. Dziesięciolecie Polski Odrodzonej. Księga Pamiątkowa. 1918 — 1928. Kraków—Warszawa. 1938. Wydawn. i nakład „Ilustrowanego Kuriera Codziennego" — „Światowida" — „Na szerokim świecie".
3. Encyklopedia Powszechna. Wydawnictwo Gutenberga. Kraków — Warszawa, tomów 22.
4. Kutrzeba Stanisław. Polska Odrodzona. 1914 — 1928. Wydanie trzecie uzupełnione. Warszawa 1928. Nakład Gebethnera i Wolffa.

5. Sencewicz Stanisław dr. Polska. Z 422 ilustracjami i 5 mapami kolorowymi. Warszawa 1938. Nakładem Trzaski, Everta i Michalskiego, Sp. Akc.

6. Maliszewski Edward i Bolesław Olszewicz. Podręczny słownik geograficzny — ze szczególnym uwzględnieniem Polski, jej spraw i interesów 2 t. Warszawa. 1928. Trzaska, Evert i Michalski.

7. Mały Rocznik Statystyczny. 1938. Warszawa 1938. Nakładem Głównego Urzędu Stastycznego. (Pierwszy rocznik pojawił się w roku 1930).

8. Olszewicz Bolesław. Obraz Polski Dzisiejszej. Fakty — Cyfry — Tablice. Warszawa. 1938. Wydawnictwo M. Arcta.

9. Polska — jej dzieje i kultura. Od czasów najdawniejszych do chwili obecnej. W opracowaniu Dr. A. Brücknera, Dyr. Br. Gembarzewskiego, dr. T. Grabowskiego, dr. M. Gumowskiego, dr. Idz. Jachimeckiego, dr. F. Kopery, dr. M. Kukiela, dr. A. Perzaka, dr. T. Piniego, dr. A. Szelągowskiego, dr. W. Tokarza, dr. M. Tretiaka. 3 t. Warszawa, nakł. księg. Trzaski, Everta i Michalskiego.

10. Polska. Wielka Ilustrowana Encyklopedia Powszechna. Kraków. Wydawnictwo Gutenberga, tom XIII. Z przedmową dr. Romana Dybowskiego, prof. Uniw. Jagiell.
Treść: Geografia, Stosunki ludnościowe, Stosunki prawne, Stosunki gospodarcze, Stosunki komunikacyjne, Stosunki zdrowot-

ne, Stosunki oświatowe, Wojskowość, Wychowanie fizyczne, Dzieje, Kultura, Język, Literatura, Filozofia, Muzyka, Teatr, Sztuka, Stroje. Polacy poza granicami Państwa.

11. R y b c z y ń s k i Mieczysław, In. prof. Politechniki Warsz. Wisłą od źródeł do morza. Drogi wodne i porty· Lwów 1937. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych.

12. Świat i życie. Zarys encyklopedyczny współczesnej wiedzy i kultury. Redaktor Naczelny dr. Zygmunt Łempicki, prof. Uniw. Warszawskiego, red. dr. Anna Chorowiczowa. Lwów — Warszawa. Książnica Atlas· 5 tomów.

13. Wiedza o Polsce. Warszawa. 4 t. Wydawnictwo „Wiedza o Polsce".

Tom I: **Antropologia** w opracowaniu p. dra Stołyhwo Eugenii.
Prehistoria w opr. prof. dr· Kostrzewskiego Józefa.
Pochodzenie ludów aryjskch w opr. prof. dra Poniatowskiego Stan.
Słowiańszczyzna pierwotna w opr. prof. dr. Tymienieckiego Kazimierza.
Historia polityczna Polski Piastowskiej w opr. prof. dra Tymienieckiego Kazimierza.
Historia polityczna Polski Jagielońskiej w opr. prof. dra Kolankowskiego Ludwika.

Tom II: **Historia polityczna Polski od 1572 roku do chwili obecnej,** w opracowaniu prof. Dzwonkowskiego Wł., prof. dr. Skałkow-

skiego A., prof. Mościckiego H., prof. Iwaszkiewicza Janusza, prof· dra Sokolnickiego Michała.

Dzieje ustroju Polski, w opr. prof. dr. Tymienieckiego K.

Ustrój Współczesny Polski, w oprac. prof. dra Komarnickiego W.

Heraldyka, Numizmatyka, Sfragistyka w opr. dra Gumowskiego M.

Historia gospodarcza Polski, w opr. prof. dra Gąsiorowskiej - Grabowskiej Natalii·

Tom III: **Dzieje i najstarsze zabytki języka polskiego,** w opr. prof. dra Słońskiego St.

Historia literatury, w opr. dra Górskiego Kon. i Lorentowicza J.

Historia teatru w Polsce, w opr. Lorentowicza J.

Historia budownictwa, w oprac. prof. dra Tatarkiewicza Wł. i dra Walickiego M.

Historia rzeźby w Polsce, w opr. prof. dra X. Dettloffa Szczęsnego i Husarskiego W.

Historia Malarstwa w Polsce, w opr. doc. dr. Zahorskiej St.

Tom IV: **Geografia Polski,** w oprac. Tad· i Stef. Radlińskich.

Etnografia Polski, w oprac. profesorów: dr. Poniatowskiego St., dr. Piaseckiego Eug., dr. Frankowskiego Eug., dr. Bystronia Jana St., dr. Wóycik — Keuprulian Bron.

SPIS TREŚCI

1. Edward Śmigły Rydz „Stary postrzępiony sztandar wojskowy" 5
2. W dwudziestolecie... 8
3. Rocznica, która hartuje (A. Kawałkowski) 10
4. Jakimi drogami zdobywaliśmy wolność i granice (K. Sosnkowski). 15
5. Józef Piłsudski „Pierwszy rozkaz" 26
6. Józef Piłsudski „Do harcerzy" 28
7. Ważniejsze wypadki i zdarzenia na przestrzeni 1918 — 1938 30
8. Ongiś i dziś — Garść cyfr 40
9. Wielkie dzieła rąk polskich 47
   - I. Cud Polski dzisiejszej — Gdynia. 47
   - II. Pojawia się na morzach Polska bandera . . . 49
   - III. Broni nas flota wojenna 50
   - IV. Ujarzmiamy wzburzone wody rzek górskich. Porąbka — Rożnów. 52
   - V. Mościce 55
   - VI. Sieć kolejowa pokrywa Polskę. 57
   - VII. Skrzydła Polski 57
   - VIII. C. O. P. 59
10. Święto Niepodległości (A. Anusz) 62
11. Armia i Naród 68
12. Silni jednością. 71

13. Rośnie młode pokolenie 7
14. Mity przeszłości i myśl o przyszłości 76
15. Nasze wskazania 80
16. Maszerować! , ... 88
17. Z myśli Józefa Piłsudskiego. 91
18. Z myśli Naczelnego Wodza 95
19. Z myśli Prez. Prof. Ignacego Mościckiego 102
20. Wiersze o Polsce jej bohaterach, wielkich mężach i naszych tęsknotach 105
21. Urządzamy obchód 1918 — 1938. 152
22. Zdobyliśmy Śląsk Zaolzański 154
23. Bibliografia. 157
24. Spis treści 161

ERRATA.

7	6 od góry	„Brzeziny"	„Brzeżany"
81	6 od dołu	„Turzyn"	„Tuczyn"
82	3 od góry	„95.2%"	„93.2%"
83	6 od góry	„(14.300)"	„(19.300)"

2241/1926

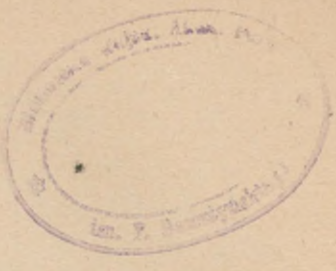

5.000.000 ADRESÓW

2500 RÓŻNYCH SERII

Dla celów reklamowych

Przedsiębiorstw i branż:
handlowych, przemysłowych i rzemieślniczych.

Wolnych zawodów:
adwokatów, budowniczych inżynierów, lekarzy itp.

Pracowników wszystkich instytucyj:
państwowych, samorządowych, społecznych itp.

Sprzedaje kompletami:

ADRESOREKLAMA

CENTRALA ADRESÓW NA POLSKĘ

WARSZAWA, BODUENA 4—3, TEL. 508-14

BIBLIOTEKA NAUKOWA
WAP
40728/2